

Towarzystwo Naukowe Płockie  
Biblioteka im. Zielińskich  
Plac Narutowicza № 2  
09-402 PŁOCK

Materiały W Smoleńskiego

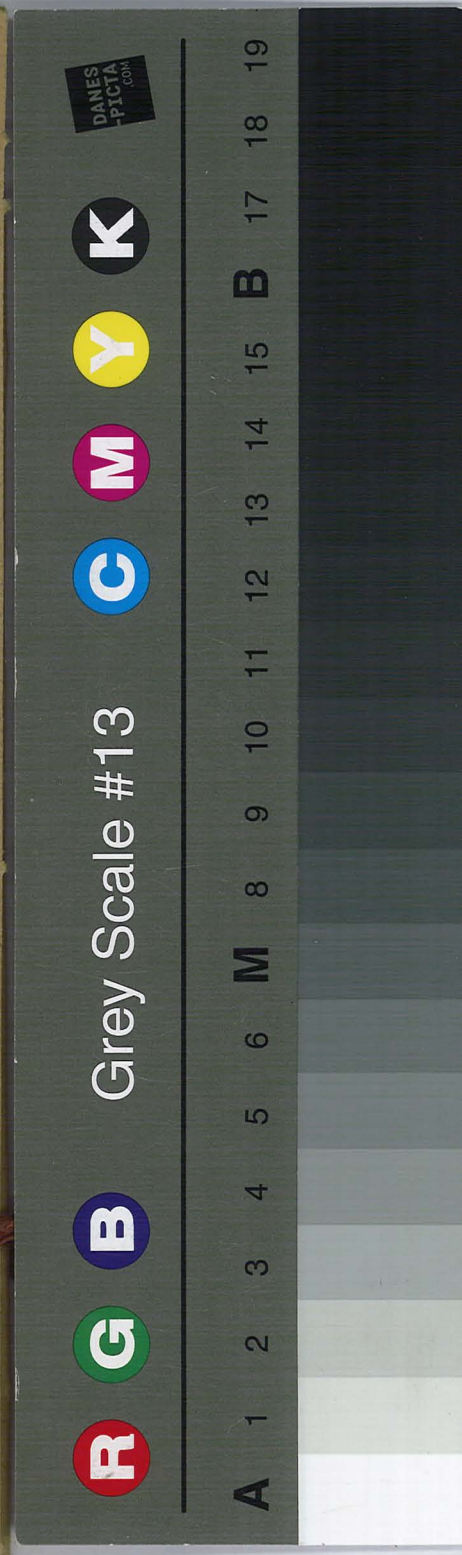
S-1

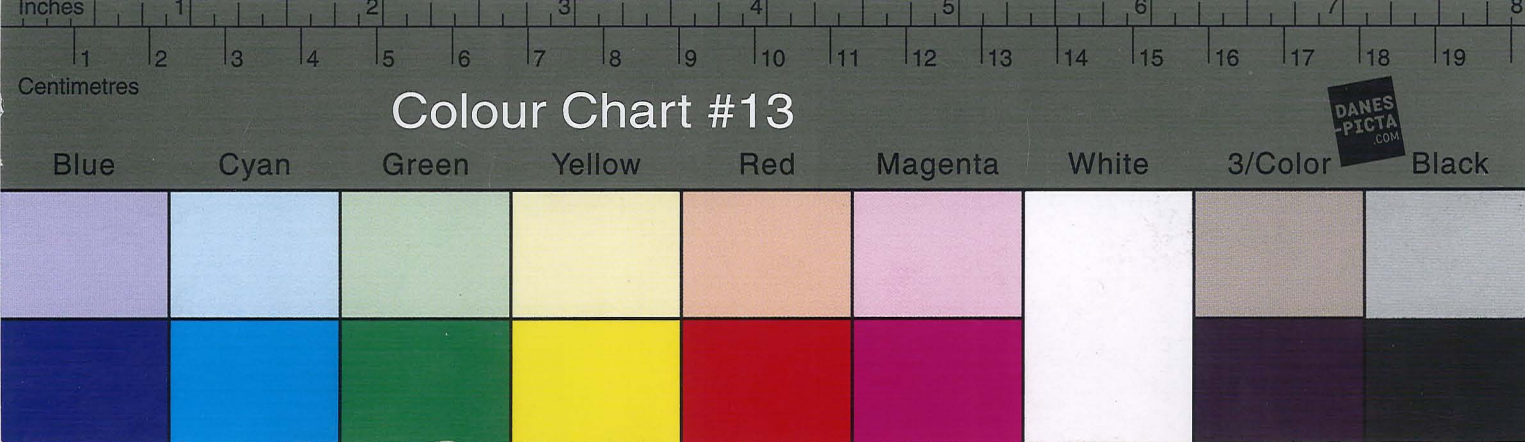
Materiały z gazet dotyczące  
historii prasy polskiej

B.d., 1910-1915

43

43





Bibl. Warsz. 18.1910, tom I.

463/51.

SZTUKA WE FRANCYI.

533

dodania uroku swym dziełom, sztuczki, której ich talent, sam przez się dość silny, nie potrzebuje i która, mówiąc szczerze, do pewnego stopnia mu uwłacza, strojąc go w pozory mu obce i odeń niezależne. Ale nie przywiązujemy do tych szczegółów więcej wagi, niż one mają rzeczywiście w twórczości tych artystów z Bożej łaski, skądinąd nietylko oryginalnej i wybiegającej daleko ponad przeciętny poziom produkcji dzisiejszej, lecz, co więcej, znaczącej nowe odrodzenie sztuki rzeźbiarskiej. Twórczość Rodina dowiodła, że geniuszowi w sztuce wszystko wolno, bo to, co dla talentu miernego byłoby grzechem i zgubą, posłużyło mu niejednokrotnie do najświetniejszego zajaśnienia. Tak samo, zbyt blizkie często podobieństwo dzieł Bourdelle'a do rzeźby pierwotnej, w stanie, w jakim się ona przedstawia dzisiaj, nie ujmuje im niepospolitych zalet osobistych talentu artysty i stawia je conajmniej na równi z temi, które były dla nich wzorem. Takie na przykład „Marchande de fleurs,” albo „Femme sculpteur au travail,” albo jeszcze wiele jego główek kobiecych z brązu mają zarazem zupełny charakter antyków i jednocześnie znamionują silną i oryginalną indywidualność ich twórcy. Toż samo daje się zauważyć w innych jego dziełach, w których czy to przeważa pierwiastek starożytny, czy średniowieczny, czy też oba te pierwiastki łączą się, stwarzając charakter zawsze archaiczny, ale nowy i oryginalny, jak to widzimy w „Chevalier Roland,” „Vieille femme en prière,” w posągu rzeźbiarza Carpeaux, w „Heraklesie,” w płaskorzeźbie „Les Combattants,” w „Maternité,” w biustach Beethovena i Ingres'a, w posągu Joanny d'Arc i t. p., gdy znowu trzy główki w płaskorzeźbie: „Trois jeunes soeurs,” mają coś z finezyi w połączeniu z realizmem Odrodzenia i przypominają zwłaszcza swym charakterem typy Botticellego.

Nas Polaków p. Emil Bourdelle interesuje skądinąd bliżej i z tego względu, że jemu to komitet francusko-polski powierzył wykonanie pomnika Mickiewicza, który ma stanąć w Paryżu.

KONRAD OSTROWSKI.



# O polskim czasopiśmiennictwie NAJSTARSZEJ DOBY.

(Od jego zaczątku do okresu stanisławowskiego, t. j. do r. 1764.)

W czasopiśmiennictwie narodowym, zespolonem najściślej z bieżącymi potrzebami duchowymi życia społecznego, odzwierciedla się każdorazowy stan oświaty narodowej pod względem jej objętości, rozszerzenia, prądów i kierunków, jako też wszystkich szczegółów daleko wierniej i wyraziściej, aniżeli w piśmiennictwie w ściślejszem słowa znaczeniu, przedstawiającem zbiór owoców twórczości duchowej narodu, często przewyższający stopień ogólnej oświaty. Ściślej rzecz biorąc, twórczość na polu piśmiennictwa bywa własnością tylko części, a nawet cząstki narodu, i brak jej znaczenia ogólnego, ludowego. Widzimy to w Polsce. Stan oświaty ogólnej, nietylko ludu polskiego, lecz nawet gminu szlacheckiego, nie stoi w XV i w XVI w. wcale w równowadze ze złotym wiekiem naszego piśmiennictwa. Gdy w tym okresie czasu zaczęła się oświata w Polsce uogólniać i szerzyć, poczynają u nas zaraz zjawiać się zarodki czasopiśmiennictwa, naprzód w formie pisanych „relacyj“ i „doniesień“, czem się u nas klasztory zajmowały już w XV w., przesyłając je swoim patronom,—następnie zaś, gdy to nie wystarczało, poczęto tłoczyć: „Nowiny“, „Awizy“, „Relacye“, „Poselstwa“ i t. p. już w drugiej połowie XVI w. W księżnicy Wszechnicy Jagiellońskiej przechowują się takie rękopiśmienne „Relationes publicae“ z siódmego dziesiątka XVI w., zawierające wiadomości polityczne i światowe. Pewne w nich wzmianki wskazują, że zwyczaj udzielania różnego rodzaju nowin w ten sposób istniał już od dawna. Rozsyłaniem pisanych nowin zajmowali się

zwyczajnie zakonnicy, w szczególności jezuici i pijarzy, otrzymując od swoich odbiorców sowite wynagrodzenie, dochodzące rocznie do 100 dukatów.<sup>1)</sup> Odbiorcami pisanych nowin bywali magnaci, dostojnicy i niektóre zarządy miast większych. To pisemne udzielanie nowin, wiadomości i doniesień różnego rodzaju utrzymało się w Polsce do 1-ej połowy XVIII w., jak świadczy o tem wychodząca od r. 1729 w Krakowie *pisana gazeta*, o której poniżej szczegółowiej będzie mowa. Gdy później, przy ważniejszych zdarzeniach w kraju i zagranicą, poczęto wydawać tłoczone doniesienia („Nowiny“, „Relacye“, „Awizy“, „Listy“ i t. p.), wychodzące przeważnie w Krakowie, a nawet w obozach, gdzie posiadano przenośne tłocznie, pisane nowiny współzawodniczyły z tłoczonymi, zawierając często więcej szczegółów i poufnych doniesień, które nie mogły się mieścić w ulotnych tłoczonych pisemkach.

Jeżeli pisemnego udzielania nowin i doniesień nie można jeszcze uważać za początek czasopisarstwa polskiego, to nie mniej trzeba w niem widzieć zwiastuna czasopiśmiennictwa, podczas gdy tłoczone „Relacye“, „Awizy“, „Nowiny“ i t. d. stanowią istotnie jego początek. Karol Szajnocha,<sup>2)</sup> stwierdzając to samo, pisze: „A był ten początek (czasopisarstwa polskiego) o mało co późniejszym od pierwszego pojawienia się podobnych ulotnych pism za granicą. I tam bowiem oprócz kilku, z powodu napadu Turków na Węgry i Austryę, w Wiedniu i Norymberdze, około 1530 r., wydrukowanych listów czy relacyj, rozpoczęło się to nowiniarstwo powszechniej dopiero w drugiej połowie XVI stulecia; a to naprzód w Wenecyi, gdzie także z powodu wojny z Turkami, jęto się około r. 1563 ogłaszać „Notizie scritte“ (Wiadomości pisane); dalej w Anglii, gdzie zbliżanie się groźnej armady hiszpańskiej w r. 1588 stało się pobudką do wydawania podobnychże wiadomości p. n. „English Mercury.“ Wiszniewski,<sup>3)</sup> zaliczając one ulotne tłoczone pisemka do źródeł dziejowych, powiada: „Sto lat od wynalezienia druku minęło, nim drukiem zdarzenia potoczne, wypadki i nowiny ogłaszać poczęto; a drugie sto, nim te nowiny w ustanowionej porze, codziennie, co tydzień lub co miesiąc, rozsyłano. W początkach tylko, w czasie nadzwyczajnych wypadków,

<sup>1)</sup> St. I. Czarnowski: „Literatura peryodyczna i jej rozwój.“ Cz. 2, str. 288.

<sup>2)</sup> „Literatura czasowa w Polsce.“ Bibl. nar. zakł. im. Ossolińskich, t. 2, str. 675.

<sup>3)</sup> „Historia literatury polskiej,“ t. 8, str. 43.



a mianowicie w czasie wojny, wypuszczano liczne opisy i nowiny, na początku XVI w., nazwane *quaterniones*. Później ustalone i nieustające związki handlowe i kwestye wojenne stały się powodem, iż pisemka ulotne na peryodyczne pisma się zamieniły. Wiszniewski przytacza kilkadziesiąt tytułów takich nowin. K. Wł. Wójcicki<sup>1)</sup> wyraża się w tym przedmiocie: „Pod nazwą „Nowin, „Relacyj“ zjawiał się u nas rodzaj gazet XVI w. Nie wychodziły one ciągle, ale przy każdym ważnym zdarzeniu obiegały naród. Nazwę „Gazety“ pierwszy raz dostrzegłem za panowania Jana III we współczesnym rękopisie.“ Wójcicki przytacza<sup>2)</sup> dosłowną osnowę dwóch „Nowin,“ mianowicie: „Nowiny z Inflant“ o szczęśliwej porażce, która się stała nad Karolusem książęciem Sudermańskim 1605 r. i „Nowiny pewne“ z Rakuz de data dnia stycznia 1620 r.; jako też „Gazety“ z Warszawy 6-o X-bris 1673, podług rękopisu. Maciejowski<sup>3)</sup> zwraca uwagę na pisma ulotne, jako na cenny materiał dziejowy, dodając: „Te źródła, wartość ich historyczną pominąwszy, mają swoje w dziejach piśmiennictwa znaczenie, jako pomniki języka i stylu, jako *pisma czasowe*.“ Do ich rodzaju zalicza on „Listy,“ których mnóstwo przechowało się do naszych czasów. Podaje też kilkadziesiąt tytułów „Nowin.“

Pisma ulotne, tyżące się wypadków i spraw Polski wychodziły także za granicą w obcych językach: czeskim, francuskim, niemieckim, włoskim i angielskim. Czarnowski wylicza 65 tytułów tych pism (ważniejszych tylko w języku polskim i łacińskim): „Nowin,“ „Relacyj,“ „Edyktów,“ „Opisań,“ „Listów,“ „Doniesień,“ „Nowości,“ „Posłów,“ „Poselstw,“ „Mieszanin,“ „Szpiegów polskich,“ „Adversarzów,“ „Widoków,“ „Terminat,“ „Perspectiv,“ „Dialogów,“ „Odpisów,“ „Doniesień,“ „Rozpraw,“ „Discursów,“ „Wiadomości,“ „Awizów,“ „Nowalij.“ Najstarsze znane „Nowiny“ (tłoczone) pochodzą z 1557 r. Noszą one tytuł: „Nowiny, które się między cesarzem a między papieżem, przy zamku nazwanym Belliano we Włoszech, temi czasy stały. O nowym porażeniu Turków od zdobycia miasta sławnego Quintinum, przy którym jest wzmianka osób w nim poymany. Zasię, jako się bitwa stała przy mieście Quintinum, między króla angielskiego i króla francuskiego rycerstwem, w dzień św. Wawrzyńca. Gdzie też i wyliczanie jest zacnych i poymany książąt.“ W ósemce, ośm kart.

<sup>1)</sup> „Bibl. starożytna pis. pol.“ t. 1, str. 249.

<sup>2)</sup> „Bibl. starożytna pis. pol.“ t. 1, str. 249—270.

<sup>3)</sup> „Piśmiennictwo polskie,“ t. 2, str. 674.

Drugie najstarsze są „Nowiny Lubelskie,“ tłoczone w Lublinie 1567 r., o połączeniu Litwy z Polską. Między innymi czytamy w nich: „Wzięliśmy kudłę chłopu grubego Jagiełła za pana, daliśmy mu szlachetną królowę, który kleynot znakomity, a nie-przeplacony, sprzysiężenie się z koroną uczynił. Nadali Litwę przodkowie nasi wolnościami, bo byli sianokosowie y sprośni niewolnicy swych panów.“ Jak dalece ważną rolę w Polsce odgrywało to ulotne nowiniarstwo, wystarczy przytoczyć, iż w r. 1581 król Stefan nadał szlachectwo drukarzowi Walentemu, wydawcy „Nowin“ obozowych. Z tych, jako najdawniejsze, znane są: o bitwie byczyńskiej z r. 1588, wydane w języku niemieckim, i o bitwie pod Kirchholmem 1605 r.

Z przytoczonych przez Czarnowskiego 65 pism ulotnych przypada 9 na wiek XVI a 56 na w. XVII. Widać z tego ich wzrost nie idący w parze z upadającą literaturą, ani też ze zniżonym przez jezuitów poziomem oświaty. Mimo to widzimy w rozwoju tego czasopisarstwa szerzenie się oświaty, większe jej rozpowszechnienie się w społeczeństwie, mimo więzów scholastycznych i każenia języka haniebnymi makaronizmami.

Z przytoczonych 65 pism wyszło 35 bez podania miejsca tłoczni, 15 w Krakowie, 6 w Warszawie, 4 w Wilnie i po 1 w Poznaniu, Lublinie, Kaliszu, Toruniu i Rostoku; co do treści zaś było 51 politycznych, 9 religijnych, 5 w końcu dotyczyło katastrof żywiołowych. Z tych niektóre, jak „Nowiny świeże Niemiec,“ mają zupełnie układ czasopisma z dopiskiem: „Co się potem będzie jeszcze działa oznajmi się.“ Podobnie też i „Nowiny z Moskwy krótko i generaliter zebrane.“

Wprowadzona przez jezuitów niewola duchowa, której wynikiem był upadek szkół publicznych w Polsce, spowodowała w połowie XVII w. upadek wydawnictwa książkowego. Cenzura duchowna zaczęła przybierać potworne rozmiary. Palono księżnice, jak kasztelana Szczęsnego Słupeckiego i Aleksandra Czyżewskiego, wydawano obfite „Indeksy dzieł zakazanych,“ zabierano liczne wydawnictwa i palono je, nie wolno było tłoczyć dzieł, mimo przechodzenia przez surową cenzurę, bez aprobaty biskupiej, na wydawców, autorów i czytelników nakładano srogie kary. Palenie wydawnictw spowodowało zatrącenie nietylko wielu cennych dzieł, znanych tylko z tytułów, zamieszczonych na indeksach, lecz także „Nowin,“ „Relacyj“ i t. d.

Zwycięstwo oręża polskiego pod Wiedniem (1683) wywołało dość liczne „Relacje“ i „Nowiny.“ Pod koniec panowania króla Jana III, w ostatniej ćwierci XVII w., ujawniły się po znacznie-

szych miastach polskich „Awizy,” bardzo zbliżone do gazet. Wychodziły „Awizy” krakowskie, warszawskie, lwowskie, gdańskie, grodzieńskie, wileńskie, brzeskie i t. d. Tłoczono je na luźnych kartkach lub na świstkach. Nie starano się je przechowywać, wskutek czego są one dziś bardzo rzadkie. W Krakowie wydawał je jeden z profesorów Akademii na podstawie przywileju w kamienicy pod „Czarnym Orłem” przy ulicy św. Anny p. n. „Awizy różne cudzoziemskie z poczty i extraordinaryjne.” Nie były liczbowane, natomiast dzieliły się na kartki osobne z wiadomościami krajowymi a osobne z doniesieniami zagranicznymi. Od r. 1700 zmieniły „Awizy” napis na „Gazety,” wychodząc w dotychczasowym układzie i formacie. We dwa lata później zmniejszyły format z ćwiartki na ósemkę. Jak długo potem jeszcze wychodziły, niewiadomo. „Relacye” krakowskie wychodziły od czasu do czasu, od 1686 — 1769 r., a „Wiadomości różne cudzoziemskie z Krakowa,” w formie folio, od 1679 do 1700 r.<sup>1)</sup>

D-r Brückner<sup>2)</sup> idzie co do zaczątku czasopiśmiennictwa polskiego jeszcze znacznie dalej pisząc, że w Polsce od najdawniejszych czasów „każde zdarzenie ogólniejsze a nawet miejscowe wywoływało *gazety wierszowane*: za czasów Długosza śpiewał lud o śmierci Ludgardy, żony Przemysławowej (zmarłej 1283 r.), śpiewał o zwycięstwie zawichoskiem nad Romanem halickim (1205).“ St. Gorski<sup>3)</sup> słuszną czyni uwagę, iż nazywając legendy i pieśni ludowe „gazetami,” trzebaby Homera uważać za najstarszego redaktora.

Taki był początek polskiego czasopiśmiennictwa, że się tak wyrażę, *in crudo*. Jak wszędzie w Europie, tak też i w Polsce wyprzedziło dziennikarstwo polityczne czasopiśmiennictwo literackie. Jeżeli „Nowiny,” „Relacye,” „Awizy i t. d. uważać będziemy za początek dziennikarstwa politycznego w Polsce i porównamy Polskę pod tym względem z innymi państwami europejskimi, zobaczymy, iż nas cudzoziemcy na tem polu prawie wcale nie wyprzedzili. Przyjmując na podstawie wykazania powyższego, iż, pomijając wcześniejsze pisane gazety, tłoczono „Nowiny,” „Relacye” i t. p. zaczęły się w Polsce ukazywać w połowie XVI w., widzimy, iż we Włoszech weneckie „Notizie scritte,” pierwszy zwiastun dziennikarstwa politycznego, oddawane były również około połowy XVI w. do użytku czytelników za opłatą drobnej monety,

<sup>1)</sup> St. I. Czarnowski, cz. 2, str. 303.

<sup>2)</sup> „Dzieje literatury polskiej,” t. 1, str. 55.

<sup>3)</sup> „Dziennikarstwo polskie.” Zarys hist. Warszawa, 1905.

zwanej *gazetta*, skąd nazwa „gazeta” powstała, rozszerzając się po świecie. W Hiszpanii ukazywały się z powodu ważniejszych wydarzeń, rodzaj nowin, „Relationes” w XVI w. W Niemczech pojawiły się ulotne pisma nowiniarskie, zwane „Zeitung,” także „Aviso,” „Relation,” „Postreiter” i t. p. nieco wcześniej, mianowicie z końcem XV w. Najstarsze takie niemieckie piśmiemko znane, przechowywane w księżnicy wszechnicy lipskiej, nosi datę 1494 r. Francja posiadała pierwszą gazetę na początku XVII stulecia (1609), a właściwie w r. 1626 „Gazette,” wydawaną przez Teofrasta Renaudot. W Anglii poczęło wrzekomo pierwsze czasopiśmiemko stale wychodzić w r. 1588 p. n. „The english Mercur,” lecz uznano je za podrobienie, tak, iż tygodnik „Weekly Nevs” (1622) jest właściwie najstarszym piśmiemem angielskim. W Holandii w r. 1623 poczęło wychodzić pierwsze regularne pismo „Amsterdamsche Courant.”

Ze Słowian wyprzedzają Polaków na polu czasopiśmiennictwem tylko Czesi. Początki ich dziennikarstwa sięgają bowiem końca wojen husyckich. Od r. 1430 wychodzą w Pradze czeskie kalendarze czyli „planetarze,” do których dodawano „Nowiny” o wypadkach współczesnych, tłocząc je później osobno. Jeżeli „Nowiny” poczytują się za pierwsze pismo czasowe czeskie, wtedy Czesi na polu czasopisarskim najstarsi są wogóle w Europie. W Rosyi pierwszym czasopiśmiemem były „Moskowskija Wiedomosti,” założone przez Piotra Wielkiego w r. 1703. Piotr Wielki był ich współpracownikiem. Pierwszym piśmiemem czasowym maoruskim był „Wiestnik Ukraiński,” założony w r. 1816. Serbi wydawali pierwsze swe czasopiśmiemko „Serbskie Nowiny” w Wiedniu, zaczawszy od r. 1791, a Słowacy „Tydennik,” założony w Preszburgu w r. 1812. W Chorwacyi założył Ludowit Gaj „Nowiny Horwackie, Slavonskie i Dalmatickie” w r. 1834 w Zagrzebiu, a w Czarnogórze powstał pierwszy rocznik „Orlica” w r. 1835 bezpośrednio po założeniu pierwszej tłoczni narodowej w Cetynii. Najmłodszy są Bułgarzy. Ich pierwsze czasopiśmiemko „Lubosłowje” ukazało się dopiero w r. 1845.

Pierwsze regularne polskie pismo czasowe, wydawane na wzór piśmiem peryodycznych zagranicznych, powstało w r. 1661 w Krakowie p. n. „Merkuryusz Polski.” Założył je i redagował Jan Aleksander Gorczyn, pochodzący z krakowskiej rodziny mieszczkańskiej, człowiek obrotny, uzdolniony i kraj miłujący. Pismo tłoczono *szwabachem*. Pierwszy numer „Merkuryusza Polskiego, ordynaryjnego, dzieje wszystkiego świata w sobie zamykającego, dla informacyi pospolitej” wyszedł *cum privilegio* 3 stycznia 1661 r. w Krakowie na „Wendecie,” w kamienicy Szoberowskiej przy

Małym Rynku, z przedmową wydawcy-redaktora, w której oznajmia, że podjął „nienaganioną podobno lubo nową dotąd w Polsce rzecz, wieku terażniejszego wiadomości, przykładem obcych narodów, co tydzień do druku podawać... informować doskonale, co się godnego wiedzenia tak w oyczyźnie, iako i po świecie wszystkim... dzieie; rozumiejąc, że tą pracą nietylko *curiosis et politioribus ingeniis* wygodzi i usłuży, lecz że *de hac patria bene morebor*, gdy iey *res gestas*, godne potomnej pamięci, do postronnej podawać będzie wiadomości.“ Redaktor stara się widocznie o dotrzymanie obietnicy. Sili się na urozmaicenie treści. W chwilach ważniejszych wydaje „Merkuryusza extraordinaryjnego.“ Widać w tygodniku aktualność i staranność, lecz wszystko to nie zapewnia mu powodzenia. Z „Merkuryuszem“ wychodziły w Krakowie równocześnie pisemka ulotne, czyli, jak się wyraża Wespazyan Kochowski, pełno tam było „gazet wesołych,“ współzawodniczących z pismem Gorczyzna. W maju tego samego roku widzi się on zniewolony przenieść wydawnictwo do Warszawy, jako do stolicy państwa, lecz i tam się mu nie szczęści. Popada w długi, dostaje się do więzienia, w końcu wykupiony z łaski wraca do Krakowa, gdzie umiera w wielkiej nędzy. Jak długo wychodził „Merkuryusz Polski,“ dokładnie nie wiadomo.

Drugim czasopismem polskim, przypadającym na w. XVII, jest „Mercurius Polonicus“ (1697—1698), miesięcznik, którego wydawnictwo podjął Włoch, Priami, w języku łacińskim. Jako miejsce wydawnictwa wymieniony *Lechiopolis*, przedstawiający dotychczas nierozwiązaną zagadkę. Sobieszczański<sup>1)</sup> sądzi, iż miesięcznik tłoczono w Krakowie. Zdaje się, iż nieco później wydawnictwo przeniosło się, podobnie jak to Gorczyn uczynił ze swoim „Merkuryuszem,“ do Warszawy. Na treść miesięcznika składały się doniesienia polityczne, czerpane z dobrych źródeł krajowych i zagranicznych, następnie wiadomości o nowych wynalazkach, recepty na różne leki i kosmetyki, poezye, zagadki, anegdoty, listy królów i papieżów, z czego widzimy, iż pismo było zabarwione literacko i w części wkraczało w obręb tak zwanych pism „uczonych.“ W pierwszym zeszycie znajduje się ciekawy opis przyjazdu i uroczystego przyjęcia Augusta II, z częścią mowy, mianej do króla przez wojewodę płockiego, Jana Krasińskiego. Królowa Marya Kazimiera odzywa się w tem piśmie do opinii publicznej, zamieszczając w niem swój list z datą w Wilanowie 14 lutego 1698 r.

<sup>1)</sup> „Wielka Encyklopedia Orgelbranda.“ Warszawa.

pod adresem sejmików, w którym żali się i czyni wyrzuty stanom Rzeczypospolitej, z powodu, że, mimo uroczystego przyrzeczenia, nie osadziły żadnego z jej synów na tronie polskim. Pełny tytuł pisma brzmiął: „Mercurius Polonicus praecipuorum Europae eventuum epitomen novorum inventorum ac voluminum nuper editorum cum crisi exhibens varia insuper eruditione refertus.“ W układzie treści bezład, format—mała ósemka.

Po upadku „Merkuryuszów,“ a właściwie po upadku wydawanej w Warszawie „Gazety“ od r. 1700—1702, nastaje w Polsce właściwej przerwa dość długa (27 lat) w wydawnictwie czasowem. Wychodzą tylko „Nowiny,“ „Relacye“ i t. d. W Krakowie pojawia się od r. 1729 *pisana gazeta* regularnie co tydzień wydawana. Majeranowski<sup>1)</sup> miał w ręku jeden z jej roczników. Zawierała ona opisy wydarzeń krajowych, zagranicznych, świąt uroczystych, wesel, pogrzebów i od czasu do czasu „kaczki“ dziennikarskie, bardzo śmiało wlatujące. Gazeta pisana donosi między innymi z Lublina pod datą 24 kwietnia (po oczyszczeniu z makaronizmów) co następuje: „Wiażd Imci Pana Olszańskiego, Chorążego Owruckiego, Marszałka Trybunału Koronnego, odprawił się tu tak: I-mo szła chorągiew ianczarska Imci Pana Woyewody Kijowskiego ze swoją muzyką; II-do Dragonia polska ordynacyi Zamoyskiego; III-tio Grenadyerowie konni Imci Pana Ordynata Zamoyskiego; IV-to Dragonia nadworna Imci Pana Woyewody Lubelskiego; V-to Dragonia Imci Pana Woyewody Podlaskiego. Za temi iachał w karecie Imci Xiądz Suffragan Chełmski z asystencyą, a za nim kilkadziesiąt szło karet różnych, w których Ichmość Panowie Deputaci i różni Ichmościów przyjaciele siedzieli, expost szła kareta marszałkowska, pięknie adkomodowana, koło niej lokaje i hajducy w barwie pomarańczowey, ugalonowaney, z czarnemi obszlegami. Za tem następowała chorągiew pancerna Imci Pana Połkownika Garbowieckiego, za nią chorągiew także pancerna Imci Pana Starosty Sochaczewskiego iachała, i chorągiew husarska Imci Pana kasztelana Chełmskiego. Po tem iachało ziemstwo, urzędnicy i szlachta woyewództwa tuteyszego. Expost Imci Pan Marszałek Trybunalski iachał w żałobie cienkiej, pod piórem białem, na koniu szpakowatym tureckim, na którym był garnitur aksamitny karmazynowy, haftowany, przy bardzo liczney asystencyi różnych Ichmościów, między którymi byli: Ichmość Lubelski, Wołyński, woyewodowie, kuchmistrz koronny Bełski,

<sup>1)</sup> „Flora Polska,“ t. V.

przy którym szło dwóch biegunów; Lanekoroński, Drohojewski, Krasnostawski, Łukowski, Trachtomirski, Słoniński — starostowie. Na hauptwachcie stała infanterya grenadyerska Imci Pana Ordynata Zamoyskiego. Podczas wjazdu bito z armat.“

Pisarz korespondencyi, jak widać z powyższego, posiadał nie małe uzdolnienie reporterskie, skoro opisał wjazd imci pana marszałka Trybunału koronnego z taką dokładnością, która mogłaby dzisiaj reporterom służyć za wzór. Tu nasuwa się uwaga, jaką wartość kronikarską posiadają podobne wiadomości i zapiski dla dziejopisa i historycznego powieściopisarza i jaką wogóle posiadają wartość czasopisma, zawierające bardzo wiele rzeczy, których w książkach znaleźć nie można. Śmiało rzecz można, iż w czasopiśmiennictwie spoczywają nieprzebrane skarby i materyały, odnoszące się do wszystkich dziedzin życia narodowego. Niechaj mi wolno będzie stawić pytanie, coby się stało ze wszystkimi tymi zabytkami starego czasopiśmiennictwa, gdyby pisma te były tłoczone na papierze, robionym z drzewa, z celulozy, który obecnie jest używany przy wydawnictwie dzienników, a który za najwięcej sto lat zupełnie niszczy? Nietrzeba Omara, nieogłębność w tym kierunku stanie się niezawodnie Omarem i zniszczy ogromne skarby duchowe, nagromadzone w dziennikach, a w części też i w książkach, tłoczonych na takim papierze nietrwałym. Tu zaradzić może tylko ustawodawstwo, które zmuszałoby wydawców do tłoczenia przynajmniej pewnej liczby egzemplarzy na dobrym i trwałym papierze dla księżnic publicznych.

Lecz wróćmy jeszcze do pisanej gazety krakowskiej. Jak reporter jej lubelski odznacza się wielką zdolnością reporterską, tak znowu jej redaktor posiadał nadzwyczaj bujną wyobraźnię i pomysłowość, donosząc, że pewne miasto „położone od południa o dwudniową jazdę, a między południem a wschodem o 12 dni pieszej jazdy od Trypolu, gdzie karawany chodzą, przecz by się mówiło, *wszystko skamieniało*.“ Naprzód drzewa, szczególnie oliwne, wszystkie w kamień zamienione „błękitnego i popielatego koloru,“ następnie także „obywatele,“ którzy „prezentują takie figury, w jakich ich przy pracy to dopuszczenie Boże zastało.“ Rozmaite więc „figury,“ między którymi nie brak pociesznych, jak np. „białogłowy niektóre w objęciach mężczyzn.“ Wszystko skamieniało: „w kastelu warty z pikami, dzidami stojące, inne leżące w łóżku, także zwierzęta: muły, woły, konie, osły i ptactwo latające.“ Redaktor zapewnia w końcu czytelników, że o tem zdał obszerną relację jegomości królowi angielskiemu w Londynie posłannik trypolski, Cassel Hoiah.



W czasie, gdy we właściwej Polsce nie wychodziło żadne pismo czasowe po upadku „Merkuryuszów,” powstało w Prusach książęcych, w Królewcu, pismo tygodniowe, starannie wydawane i redagowane, a dobrą polszczyzną pisane, p. n. „Poczta królewiecka,” której pierwszy numer pojawił się 6 sierpnia 1718 r., a która wychodziła do końca r. 1720. Książnica wszechnicy królewieckiej posiada dwa w pergamin oprawne egzemplarze „Poczty,” każdy egzemplarz w 2 tomach grubych ósemkowych. Już pierwszy numer wykazuje wielką obfitość treści, zawierając wiele wiadomości w formie świeżych korespondencyj: z Wiednia, Białogrodu (o księciu Eugeniuszu); Pasarewicza, z obozu pod Semlinem, z Neapolu, Barcelony, Rzymu, Wenecyi, Paryża, Londynu, Hagi, Berlina, Petersburga (o śmierci „Czarowica J. M. Alexiey”) i z Wilna z wiadomością pod datą „10 Julii,” że „Divisia Xięzęcia J. M. Repnina, ordinowana ku Gdańskowi, jusz pod Tykocinem contrkomendowana iść nazad przed Litwą do Lieflandiey, gdzie ma czekać dalszego ordynansu.” Wydawca Jan Dawid Cenker, „drukarz polski przy ulicy Staromieyskiej” oznajmia w tym numerze, że:

„Poniewasz są | ktorzy takich Gazet pragnąc, po Taleru na nie wprzód wyliczyli, tedy do potrzebnej wiadomości donoszę:

1. Że odtąd ordynaryjnie zawsze continuowane będą.
2. Że jeżeliby był kto, któryby ich sobie mieć i trzymać życzył; żeby z tem wcześniej odezwał się dla lepszey connexiey wszystkich | od pierwszego ich początku.
3. Że nim więcej takich, ktorzyby odemnie brali, będzie, tym większą będę miał ochotę | do wydawania ich | y sposobu do trzymania różnych korespondencyj dalekich.
4. Że Partikularya jako bywają Punkta Pokoju lub Woyny ect. osobno drukowane y tylko w przydatku do tych Gazet dodawane będą | oprócz wszelkiej za to pretensiey a to tylko dla ukontentowania, kórzeby te Gazety miewali.“

Z powyższego widać, że dodatki premiowe przy pismach czasowych nie są nowszym wynalazkiem, lecz są tak stare, jak nasze czasopiśmiennictwo.

Numer 1 „Poczty” posiada 8 stronic, tłoczony pięknym *szwabachem* na doskonałym papierze—inaczej byłby się już dawno rozpadł w pył— a stronę tytułową zdobi rycina, wyobrażająca trąbiącego pocztyliona na wspiętym koniu.

Przy końcu rocznika 1718 (str. 176) znajduje się następujące: „Postscriptum Poczty Królewieckiey MDCCXVIII:“

Postoy trochę Czytelniku, odbierz niebywałe  
 Nowiny, ktorec objawię w biegu hufce całe  
 Dobrych wieści; y prawdziwie nowych, jak się godzi,  
 Gdyż z nimi dopiero Poczta z pod prasy wychodzi.  
 Ktoś tey nocy z miasta uciekł; lubo Straże wszędzie  
 Zawiedzione | Nowiny te Roczne | słyseć będzie |  
 Jusz to jutro po Królewcu: gdyż w Nocy nieznacnie  
 Ten to Stary Rok uciecze a Nowy się zacznie  
 Pięć tysięcy sześćset osmy sześćdziesiąty | Śnądnie  
 Rachujący | Od stworzenia widzialnego Świata |  
 Tysiąc siedmset dziewiętnasty Ten, który przepadnie  
 Od nam urodzenia z Panny y Nowego Lata.  
 Bieżą, lecą niewściągnione dni, lata, godziny,  
 Minuty w okamgnienia; z tey tylko przyczyny,  
 Że tak Bog chce; ktorego są te przed Wieczne chcenia  
 Aby tak ustępowały rzeczy z przerodzenia  
 Jedne drugim, gdyż ciśniony wolą Bożą płynie  
 Czas za czasem | czas po czasie | czas: asz wszystko minie.  
 Sam Bog tylko nieskończony | Sam który czasowi  
 Niepodlega | Sam ten | który te czasy stanowi  
 Zimę | Wiosnę | Lato | Jesień | co raz na przemiany  
 Rozporządza | aby tak z Rządow swych był poznawany.  
 Lecz natura z przyrodzenia swojego się chwieje  
 Wiek dziecinny gdy dojrzewa | Stary dziecinnieje  
 Y umiejętność w naukach | w Rzeczach doświadczenie |  
 Ma też swoje stopnie odmian | gdyż ma przyrodzenie |  
 We wszystkich stanach odmiany pełno | jak widzimy  
 Codziennie | w Sprawach potocznych | które traktujemy.  
 Najbogatszy ubożeją | możni się stawają  
 Najśłabszymi, gdyż odmianie wszyscy podlegają,  
 Nawet w sprawach rycerskich widzieliśmy sami  
 Jak się często przeplatały zwycięstwa klęskami:  
 Y zaś co na dole było, jako znowu wstawa  
 Ku górze, gdyż Bog odmianie wszelkiej miejsce dawa.  
 Wszystko ma swoje granicy y państwa y trony  
 Kończą się, ale sam Bog tylko nieskończony.  
 Ale naprzód: niechay wszędzie Pan szczęści swojego  
 Pomazańca | wszystkim dobrym | Bog króla pruskiego  
 Woyskom jego niech Bog serce da nieustraszone  
 Mężną rękę y we wszystkim serce ustalone.

. . . . .  
 Koronę też Polską niechaj Bog ukoronuie  
 Zgodą Stanow y Pokojem | niechay im daruje  
 Swe miłosierdzie y łaskę | niech Bracicy ku braci  
 Serca swą spoi miłością, niech będą bogaci

W sprawiedliwości ku wszystkim | od Pola rzeczony  
 Polak niechay w każdym polu swym błogosławiony  
 Błogosławi nadewszystko Błogosławionego  
 Stworzyciela | przy tym wszystkim co tu mu miłego.  
 Y wszyscy nasi somsiedzi Hollendrzy, Moskale,  
 Niemcy, Szwedzi, Duńczykowie, Litwa y gorale  
 Ztąd wślawionej Saxoniey, że tam złoto kuja;  
 Niechay i na ten rok w gorach swoich obfitują;  
 Aby się wrócił do nas ow to, ow wiek złoty  
 W którym szczęście gdy plażyło miały kłopoty  
 Woyny niech jusz koniec wezmą, miecze przekazane  
 Na lemiesz ziemskie pługom, na sierpy siekane.

.....  
 Niech jusz nastąpi po pracach, trudach, nędzach, boju  
 Ustawicznym w Europie, da Bog wieczny pokoy  
 A w poczworney Allieny niechay się zamyka  
 Europa y Asija, Afryka y Ameryka  
 Świat cały niech ma pokoy, woynie drzwi zamknięte  
 Na wieki.

Treść „Poczty“ urozmaiconą. Prócz politycznych doniesień i wiadomości, podawanych w krótkich korespondencyach ze wszystkich znaczniejszych miast Europy, zawiera ona wiele wiadomości miejscowych i z rozmaitych dziedzin życia, w końcu ogłoszenia wyszłych dzieł, po największej części ksiąg ewangelickich. „Poczta“ szczególnie bacznie zwraca uwagę na wszystko, co się w Polsce dzieje. Częste są korespondencye z Warszawy, Wilna i z Krakowa. Między innymi czytamy w № 48 rocznika 1720 „z Warszawy“ od 29 listopada co następuje:

„16 *huius* w senatorskiej Radzie porządnie wotowali. J. M. C. Woy. Lubliński winował z zapowietrzenia Polski J. M. P. P. Hetmanów | którzy na granicach straży nie rozsadzili. 20 *huius* czytano Senatus Consilium | i uczyniono ten wyrok: 1. Ktorzy w Polsce niepokoy czynić będą, mają być karani podług surowości nowej ustawy. O pokoy z pogranicznymi będzie się Król Jego Mość starał wstąpiwszy w dobrą przyjaźń z pogranicznymi związłami a osobliwie z Carem Jego Mością. 2. Czas do wypisywania seymików Król Jego Mość podług upodobania swego oznaczy. 3. Względem Chocima będzie Król Jego Mość traktował z Turczynami przez posła. 4. Podziękowanie J. M. Panu Woywodzie Podolskiemu za skrzynie protokołami napełnione z kancelaryi krakowskiej i ekspensy za to jemu wrócić. 5. Na Neuburskie rzeczy nic nie odpowiedziano.

„Przy skończeniu Senatus Consilii Król Jego Mość rezolwował, iż względem szkody, która J. M. P. Woyewodzie kijowskiemu staroście bobrujskiemu i inszym cesarskie uczyniły woyska teraz z cesarskim posłem ma być deliberacya i umowa, że napotytem żadnej stronie nie ma być pozwolone po cudzem terytoryum woyska zaciągać, co obserwować J. M. P. P. Hetmanom i pogranicznym Starostom będzie należało. Ruska poczta potwierdza, że we Lwowie mor cale ustał.“

W numerze 52 rocznika 1720 odzywa się wydawca do swoich odbiorców:

„Mnie wielce Mości Panowie.

Bardzo licha była tego roku obrywka z Gazetow Polskich, bo bardzo mało było Ich Mościow | którzy się w nich kochali. Więc *przydzie mi tego roku ich poniechać* | aż obaczę da Bog! za rok | jeżeli się Ich Mościow więcej znajdzie, którzyby chcieli Polskie trzymać Gazety | tedy znowu maia być drukowane. Życząc przytem wszystkim wobec i każdemu z osobna wszelkich błogosławieństw Pańskich i z serca pomyślnych Sukcesow na przyszły y wiele następnych lat oddaję się dalszej łasce i życzliwości zostając na zawsze

W. M. M. Panow najniższym sługą

Jan Dawid Cenker—drukarz polski.“

„Ich Mościow,“ którzyby się „kochali w Gazetach Polskich“ nie znalazło się snąć „za rok“ więcej, gdyż „Poczta królewiecka“ z martwych nie powstała. Zakończyła żywot po 2 latach i 5 miesiącach z powodu obojętności tych, dla których była głównie przeznaczona, mianowicie dla szlachty w Prusach Książących albo Wschodnich, w onych czasach tam jeszcze licznej.

Podnieść w końcu jeszcze należy, że „Poczta królewiecka,“ wychodząca w okresie makaronistycznym, pisana była dobrą i czystą polszczyzną, podczas gdy wychodząca w 9 lat później w Krakowie *gazeta pisana* pełna była plugawstwa makaronistycznego.

Równocześnie, t. j. w r. 1718, rozpoczął w Szymbarku (Tannenbergl) w Prusach znany dziejopis Gottfried Lengnich wydawnictwo pisma w języku niemieckim p. n. „Polnische Bibliothek,“ z objaśnieniem przy tytule: „Welche von Buchern und anderen zur polnischen und preussischen Historie dienenden Sachen ausgeführt nachricht gibt“ („która podaje wiadomości o książkach i innych rzeczach, pozostających w związku z polską i pruską historią“), a u dołu z napisem: „Tannenbergl, wo Wladislaw Jagyello die Creuzritter schlag“ („Szymbark, gdzie Władysław Jagiełło

pobił krzyżowych rycerzy<sup>4)</sup>. W przedmowie do swego wydawnictwa pisze Lengnich: „Czas już zaiste, gdy inne narody dzieje swych przodków ze szczególną roztrząsają pilnością, aby i Polacy ujęli pióro i naśladowali tak chwalebne przedsięwzięcie. Przyczyna, iż tego nie było dotychczas, pochodzi stąd, że zadawaliśmy się tem, co już napisano, a mało troszczyliśmy się o to, czy obcy mają dostateczne pojęcie o naszych czynach, formie rządu i naszych zdarzeniach. Często rozmyślałem nad niedbalstwem moich ziomków i sądziłem, że należy dzieje mojej ojczyzny oczyścić z prostych kłamstw, a postawić je w świetle prawdziwym. Ponieważ napróżno szukałem nakładcy, zmieniłem zamiar i w końcu wpadłem na niniejszy pomysł.“

Z tej przedmowy wynika niewzruszenie, że wydawca i redaktor, lubo wydawnictwo niemieckie, czuje się wyraźnie Polakiem i podjął pismo w interesie swoich („moich“) ziomków, by „obcy“ mieli „o naszych czynach, formie rządu i innych rzeczach dostateczne pojęcie.“

„Polnische Bibliothek“ zawiera też przeważnie polskie rzeczy. Znajdujemy w niej między innymi: rozprawę o Lechu, annały Kochowskiego, żywot A. C. Załuskiego, odpowiedź szlachcicowi pruskiemu, w której autor roztrząsa pytanie, czy w Polsce istniał tron dziedziczny aż do Jagiellonów, następnie rozprawę o przybyciu krzyżaków do Prus, żywot Andrzeja Olszowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, oderwanie Prus Zachodnich od państwa krzyżackiego i t. d. Drugi tom „Polnische Bibliothek“ poświęcony burgrabiom, prezydentom, burmistrzom i syndykowi królewskiego miasta Gdańska, z dopiskiem: „Chcę prosić Boga, by Waszej Ekscelencji pozwolił dożyć złotych czasów Jana III.“

Było to niezaprzeczenie pismo polskie, organ służący polskiemu interesom, w duchu polskim pisany, pierwsze czasopismo polskie tak zwane „uczone.“ Wychodziło mniej więcej przez 2 lata, 1718—1719. Dziwna rzecz, że d-r Roman Pilat<sup>1)</sup> wymienia, jako pierwsze polskie czasopismo uczone, zamiast Lengnicha „Polnische Bibliothek“, wydawaną w 35 lat później (1753—1755) w Warszawie przez Niemca tamże osiadłego, Wawrzyńca Krzysztofa Mizlera, „Warschauer Bibliothek.“ Wprawdzie nie pomija on milczeniem wydawnictwa Lengnicha, jako też dwóch innych podobnych,

<sup>4)</sup> „Początek publicystyki literackiej w Polsce.“ I. Czasopisma uczone. Lwów, 1882. D-r Pilat podaje mylnie miejsce wydawnictwa Lengnicha „Polnische Bibliothek“ Gdańsk zamiast Szymbarku.

mianowicie: redagowanej w Toruniu przez tamtejszego nauczyciela, Schulzego: „Das gelehrte Preussen“ (1722—1724) i „Continuirtes Preussen“ (1725), wyprzedającej Mizlera „Bibliothek“ równie o lat 30, lecz nie uznaje za polskie „czasopisma uczone“, przechodząc nad nimi do porządku dziennego w następujących słowach: „Tylko na najodleglejszym krańcu państwa (polskiego), w miastach pruskich, w których przeważał żywioł niemiecki i panowała niemiecka oświata, ukazało się parę publikacyj peryodycznych, mających na poły (?) charakter czasopism... Ale te pisma, jako płody obcej oświaty (o Lengnichu „Polnische Bibliothek“ z pewnością tego nie można twierdzić), zaszczerpionej w prowincjach pruskich, nie pozostają w bliższym związku (?) z ruchem umysłowym wewnątrz kraju i nie wchodzą przeto w obręb naszej publicystyki.“

Jeżeli d-r Pilat odsądza od polskości Lengnichu „Polnische Bibliothek“, nie uznając ją za pierwsze polskie czasopismo uczone, to też i Mizlera „Warschauer Bibliothek“, jako takie przytaczać nie może, gdyż zarówno Lengnich jak Mizler byli z pochodzenia Niemcami i jeden jak drugi wydawał pismo w języku niemieckim. Skoro jednak d-r Pilat wyróżnia niemieckie pismo, wychodzące w Warszawie, od takiegoż pisma, wychodzącego w Szybarku, mimo iż Lengnich otwarcie występuje jako Polak i polskiej („mojej“) ojczyźnie służyć pragnie, nie można przypuszczać, iż powodował się przy tem czem innem, jak okolicznością, że Mizlera pismo wychodziło w obrębie państwa polskiego, Lengnichu zaś poza jego granicami. Lecz d-r Pilat, roztrząsając rzecz o publicystyce literackiej w Polsce, pisał o polskim czasopiśmiennictwie literackim, dla którego polityczne granice państwa polskiego, zmieniające się, stanowią za ciasne i nie istnieją. Takim sposobem polskie piśmiennictwo na Ślązku, w Prusach Wschodnich, na Pomorzu, w Ameryce i t. d. nie wchodziłoby w zakres piśmiennictwa polskiego, a to byłoby całkiem nieuzasadnione i znacznie uszczuplałoby dorobek duchowy narodu polskiego. Jak dziejów narodu polskiego niemożna zamykać w czasowych i przypadkowych politycznych granicach państwa polskiego, tak samo, a właściwie jeszcze mniej, można twórczość ludu polskiego ograniczać takimi granicami.

Prus Wschodnich w szczególności nie można też uważać za dziedzinę „obcej oświaty“, gdyż była to rdzennie ziemia polska, o której niemiecki dziejopis, d-r M. Toeppen,<sup>1)</sup> pisze: „Pień lud-

<sup>1)</sup> Geschichte Mazurens.

ności Mazowsza (Prus Wschodnich) był polski już za czasów zakonnych i nie tylko w r. 1525, lecz już w r. 1450. Tu hołdowano już w r. 1450 wielkiemu mistrzowi w języku polskim; w latach 1506 i 1507 znajduje się wzmianka o kilku polskich *kameratach* (okręgach—*Amt*) ówczesnego państwa zakonnego, gdzie wyłącznie Polacy są poddanyimi.“ Prusy Wschodnie posiadają bogate polskie religijne piśmiennictwo ewangelickie, sięgające początku XVI w. W Maleszewie, pod Ełkiem, istniała druga, co do starości, drukarnia polska, założona w r. 1536 przez pastora, Jana Maleckiego, na zasadzie przywileju, otrzymanego od Albrechta, księcia pruskiego, w 15 lat po założeniu pierwszej polskiej drukarni (1521) w Krakowie. W Maleszewie tłoczono tylko polskie książki.

Ślązk zwano *Polonia secunda*, także Starą Polską. Czy piastowskie księstwa śląskie nie były polskie, chociaż nie wchodziły w skład państwa polskiego i chociaż od XV w. wcielono je do korony czeskiej? Za czasów państwa polskiego, śmiało to rzec można, znajdowały się czasowo ludu polskiego miliony (w dzisiejszym liczbę znaczeniu) za obreębem politycznych granic Polski. Mielibyśmy tych ziomków, tych rodzonych braci uważać za „obcych?“ We Wrocławiu wychodził też od r. 1697, równocześnie z „*Mercurius Polonicus*“ Priamiego, „*Polnischer Mercurius*“, o którym niestety w źródłach, stojących mi do użytku, żadnych bliższych nie mogę znaleźć szczegółów. Tytuł pisma atoli wskazuje jasno, iż to czasopismo, zajmujące się rzeczami i sprawami polskimi, zatem do polskiego czasopiśmiennictwa należy.

Reasumując powyższe, stwierdzam ponownie, że nie Mizlera „*Warschauer Bibliothek*“, lecz Lengnich „*Polnische Bibliothek*“ zapoczątkowała u nas czasopiśmiennictwo tak zwane „uczone“ czyli literackie o 35 lat wcześniej, aniżeli d-r Pilat podaje (w roku 1718, nie zaś w r. 1753).

Dziennikarstwo literackie w Polsce powstało pod wpływem takiegoż dziennikarstwa zagranicą, pozostając z tem w najściślejszym związku. Widzimy też w związku z tem, iż nasze czasopiśmiennictwo literackie przechodziło tesame stadya rozwoju, jak także dziennikarstwo za granicą, z opóźnieniem mniej więcej półwiekowem, co bynajmniej nie przedstawia znacznej różnicy czasu. W kolebce publicystyki literackiej, we Francyi, powstało pierwsze czasopismo literackie dopiero w r. 1665 przez założenie w Paryżu słynnego „*Journal des Savants*“, rodzica czasopism literackich wogóle. Za przykładem Francyi poszły inne narody europejskie: Anglicy jeszcze w tym samym roku zakładają w Londy-

nie „Philosophical Transactions,“ Włosi w Rzymie (1668) „Giornale de litterati,“ Niemcy w Lipsku „Acta eruditorum“ (1682). To czasopiśmiennictwo „uczone,“ obracające się w dość ciasnym kole wyobrażeń i niezajmujące się rozpowszechnianiem nauk i szerzeniem oświaty, lecz uwzględniające tylko przeważnie potrzeby uczonych, a więc sucho zapisujące najnowsze wyniki nauk i podające sprawozdania z ruchu umysłowego w innych krajach, przedstawiało ciężki materiał uczony w formie suchej i odstraszałej. Główną ich treścią były wyciągi, streszczenia lub proste przedruki z wyszłych dzieł. W zakres ich wchodziły wszystkie nauki: chemia, fizyka, filologia, filozofia, matematyka, medycyna, astronomia, prawo, historia — literatura i umnictwo piękne były tak dobrze jak wykluczone. Mimo to ciężkie te pisma „uczone“ rozgałęziły się i rozrosły szybko na zachodzie Europy. Z początkiem atoli XVIII w. stał się przełom w tej ciężko uczonej kołowaciznie czasopiśmienniczej. W Anglii mianowicie pojawił się nowy rodzaj czasopism, zwany „obyczajowemi,“ oznaczający zbawienną reakcję przeciw upadkowi moralnemu i zepsuciu obyczajów, ogarniającemu w XVII wieku Europę. Zwiastunem przełomu w czasopiśmiennictwie był „The Tatler“ (1709), a głównie „Spectator“ (1711), który podobnie, jak swojego czasu paryski „Journal des Savants,“ stał się wzorem dla innych krajów, mianowicie dla Francji, Holandji, Włoch i Niemiec, jakoteż nieco później dla Polski. Czasopiśmiennictwo „obyczajowe“ rozerwało więzy dziennikarstwa dotychczasowe, pozyskało szersze koła czytelników, zapewniając tym sposobem dziennikarstwu wpływ daleko szerszy. Jeśli zważymy, że „Mercurius Polonicus“ obok rzeczy politycznych, zamieszczał także rozprawki naukowe i podawał wiadomości o wychodzących dziełach naukowych, nie gardząc przytem wierszami, anegdotami, szaradami i — receptami na leki i kosmetyki, niepodobna mu nieprzyznać przynajmniej pół literackiej cechy, z czego wynika, że w Polsce już w 52 lat po ukazaniu się pierwszego literackiego pisma w Europie („Journal des Savants“) poczęły się ujawniać w czasopiśmiennictwie prądy literackie, co wobec panującej niewoli duchowej, wykonywanej przez jezuitów, tem większe posiada znaczenie.

Równocześnie, gdy w Krakowie ukazała się *pisana gazeta*, o której powyżej była mowa, rozpoczęli pijarzy w Warszawie swoje wydawnictwa w r. 1729 „Nowinami,“ które po wyjściu 47 numerów zamienili na „Kuryer Polski,“ redagowany przez geografa Jana Naumańskiego, a wychodzący raz w tydzień 4-0 w dwóch osobnych półarkuszach, z których jeden zawierał wia-



domości krajowe, drugi zagraniczne, te zwyczajnie bardzo skąpo podawane. Był to organ czysto nowiniarski dla szlachty, jej schlebający, rodzaj kroniki szlacheckiej, zapisujący skrętnie wszystkie zdarzenia z życia rodzin szlacheckich. „Kuryer Polski“ pozostawał w ręku pijarów do r. 1740, t. j. do czasu odebrania im przywileju na wydawanie czasopism polskich a nadania go jezuitom, wskutek czego „Kuryer Polski“ przeszedł w tychże ręce, wychodząc pod kierownictwem jezuitów do r. 1799. Podczas wydawnictwa pijarskiego zmieniało pismo nazwę na „Gazetę Polską“ (1734), „Kuryer cudzoziemski“ (1735) i „Kuryer Warszawski“ (1761—1764). Od r. 1730 dodawali Pijarzy do Kuryera „Suplement do gazet polskich.“ W r. 1734 rozpoczęli pijarzy wydawnictwo „Wiadomości uprzywilejowanych z cudzych krajów,“ prowadzone od r. 1740 przez jezuitów dalej aż do r. 1767. Jako dodatek do „Kuryera“ wychodził jeszcze „Addytament do gazet.“ Nadto wydawali pijarzy miesięcznik dobrze redagowany p. n. „Merkuryusz historyczny i polityczny,“ który zaczął wychodzić w roku 1736 i co najmniej wychodził przez dwa lata. Gorski zapewnia, iż miał w ręku egzemplarz z kwietnia 1738 r., zatem wiadomość podana przez Estreichera w „Bibliografii polskiej,“ iż wydawnictwo zostało zawieszona w r. 1737, jest niedokładna. Gdy przywilej pijarów przeszedł na jezuitów, a pierwszym pozostał tylko przywilej na wydawanie czasopism w językach obcych, poczęli oni (od r. 1740) wydawać czasopisma w języku francuskim i niemieckim, mianowicie: „Journal de Campagne“ (1756—1758), „Gazette de Varsovie“ (1758—1764), dwa razy w tygodniu z dodatkiem „Supplement à la Gazette,“ od r. 1759 „Warschauer Zeitung,“ a pod koniec XVIII w. „Warschauer Intelligenz-Blatt,“ „Der Rathgeber, ein moralisches Wochenblatt“ (od sierpnia 1761 r.) i „Ein Wochenblatt“ (1762). Od r. 1761—1764 wychodził „Kuryer Polski“ pod kierownictwem jezuitów, jako „Kuryer Warszawski.“

Do wydawnictw czasopiśmiennych pijarów zaliczyć jeszcze należy wychodzące 1760—1762: „Rozmowy w ciekawych i potrzebnych, w filozoficznych i politycznych materyach w Kollegium Nobilium War. Schol. Piar. miane,“ t. 3 w 8-o, o których Estreicher podaje wiadomość.

W Królewcu wychodziło od r. 1719 pismo „Publica Nova Latina,“ zajmujące się polskimi rzeczami, a w Lesznie od r. 1751 „Primitiae phisico-medicae,“ których wyszło 3 tomy, a które do pism „uczonych“ zaliczyć trzeba. Zatem nietylko „Polnische Bibliothek“ Lengnicha, lecz także te dwa pisma wyprzedziły Mizlera „Warschauer Bibliothek,“ uważaną przez d-r Pilata za pierwsze

polskie czasopismo „uczone“, pomijając nawet, iż do tego rodzaju czasopism częściowo zaliczyłyby należało także „Mercurius Polonicus“ Priamiego.

Po przejściu „Kuryera“ i „Wiadomości“ w ręce jezuitów i podczas walki wydawniczej, toczącej się pomiędzy tymi a pijarami, przesiedlił się z Lipska do Polski niemiecki uczoney Wawrzyniec Krzysztof Mizler de Kilof, któremu przypadła wybitna następnie rola w polskim czasopiśmiennictwie. Podkanclerzy, Jan Małachowski, powołał go do Polski na nauczyciela swoich synów w r. 1743. Był to człowiek wielostronnie wykształcony: teolog, filozof, prawnik, lekarz i w dodatku muzyk i poeta; nadzwyczaj bystrego umysłu i wielkiej ruchliwości, przytem niespokojny i prawie po szarlatańsku reklamujący się, jako wynalazca rozmaitych uniwersalnych środków leczniczych. Urodzony w r. 1711 w Bawaryi, odbywał studia głównie na wszechnicy lipskiej. Naprzód poświęcał się studjom teologicznym, potem filozoficznym, kształcąc się zarazem w muzyce. Po skończeniu tych studyów, słuchał prawa, a w końcu przerzucił się na pole nauk lekarskich i w Erfurcie uzyskał doktorat lekarski na podstawie rozprawy napisanej o „cudownym balsamie“ uniwersalnym na rany, wynalezionym przez siebie. Na wszechnicy w Lipsku miał wykłady z dziedziny matematyki, filozofii i muzyki. Pisał wiele o różnych rzeczach: rozprawy filozoficzne, lekarskie, wiersze, których wydał kilka zbiorów. U Małachowskich, w Koninie, przebył lat 6, jako nauczyciel i lekarz, oddając się gorliwie studjom literatury polskiej, przyczem zajmował się jeszcze rozmaitemi badaniami naukowymi, jak analizą rudy, znajdującej się w okolicy Konina, z której począł wyrabiać brunatną farbę dla malarzy, robieniem doświadczeń nad łoświem, wykopywanym na Podolu i t. p. Osiedliwszy się w Warszawie, zasłynął w niedługim czasie jako lekarz. Nauczył się po polsku i teraz jeszcze gorliwiej zajął się badaniem dziejów oświaty i piśmiennictwa w Polsce, rozwijając przytem czynność agitatorską w tworzeniu związków naukowych w celu podniesienia nauk w kraju, który stał się jego drugą ojczyzną. W tym też zamiarze podjął w r. 1753 wydawnictwo pisma czasowego „Warschauer Bibliothek“, jak napis wskazuje w języku niemieckim, sądząc, iż tym sposobem wytworzy łącznik naukowy pomiędzy uczonymi w Polsce i w Niemczech i będzie obznajmiał świat naukowy niemiecki z dziełami polskich pisarzy dawniejszych i współczesnych. Pismo było wzorowane ściśle na tego rodzaju pismach niemieckich, obliczone na ciasne koło czytelników, co Mizler wyraźnie zaznacza jeszcze w przedmowie, że

nie życzy sobie, by pismo jego czytali „nieuczni,” zapowiadając, że dawać będzie w niem sprawozdania, streszczenia, wyciągi i przedruki z dzieł wydanych polskich, wiadomości i sądy o wychodzących, wraz z przekładami celniejszych pisarzy polskich, jako też życiorysy zasłużonych uczonych zmarłych już i żyjących, przyczem uprawiać będzie wszystkie gałęzie nauki. Podług zapowiedzi miał co dwa miesiące wychodzić zeszyt, lecz w przeciągu prawie półtrzecia lat (1753—1755) wyszło wszystkiego tylko cztery zeszyty w objętości półpięta do półszosta arkuszy, zawierając sześć do ośmiu artykułów. W piśmie górują nauki przyrodnicze i lekarskie. Rozprawy z tego zakresu przewyższają wszelkie inne ilością i objętością, a między niemi znajdują się w każdym zeszytcie artykuły, zachwalające jego własne wynalazki środków leczniczych powszechnych: wspomnianego „cudownego balsamu,” „środków przeciw febrze” i „pigulek stalowych” (*Stahlpillen*), z zapewnieniem, iż „uratowały zdrowie setkom a nawet tysiącom osób,” z dopiskiem: dostać je można u wynalazcy Mizlera „*königlich polnischer Hofrath und Hofmedicus*“ tam a tam, za cenę taką a taką. Z powodu tych reklamowych artykułów zaczęto mu czynić zarzuty, a prawdopodobnie nie przypadało to do gustu także czytelnikom czasopisma „uczonego,” skoro Mizler w czwartym i ostatnim zeszytcie uczynił czytelnikom przyrzeczenie, iż na przyszłość zamieszczać będzie w zeszytcie tylko po jednym artykule z dziedziny medycyny.

W dziale historycznym pisma zamieszczał sprawozdania z dzieł ogłoszonych, podając zarazem wyciągi i streszczenia rękopisów, mianowicie: Rudawskiego, Heidensteina i Bużeńkiego, przechowywanych w księżnicy Załuskich, z której skarbów czerpał wiele dla swego pisma. Uwzględnił też w piśmie swoim bibliografię, natomiast pomijał: teologię, filozofię, prawo i inne działy nauk prawie zupełnie, zamieszczając tylko krótkie i suche wzmianki o głośniejszych dziełach, wysłanych z tych gałęzi nauk. O poezji polskiej znajduje się w rubryce: „Pohlische gelehrte Neuigkeiten“ zaledwie kilka wzmianek. W jednej z tych wzmianek chwali poezye J. J. Załuskiego i Drużbackiej, przyczem daje zapewnienie: „dass man im Pohlischen eben so schön als im Französischen oder Deutschen schreiben kann und dass man auch wirklich eben so schön schreibet“ („że po polsku można tak samo pisać pięknie, jak po francusku i niemiecku, i że istotnie tak samo pięknie się pisze“).

Lubo „Warschauer Bibliothek“ była sucho i jałowo pisana, a w sądach o pisarzach i ich dziełach bardzo oględna i wstrze-

mięźliwa, nieraz nawet w panegiryzm popadając, niemniej przeto zdobywał się jej redaktor od czasu do czasu na odwagę i energię, wytykając dosadnie powszechnie błędy społeczeństwa. Mówiąc o księżnicy Załuskich, jednej z najpierwszych w Europie, czyni następującą uwagę: „Tylko w tem trzeba ubolewać nad tą wspaniałą księżniczą, iż tak mało uczęszcza do niej uczonych, co stąd pochodzi, iż w Polsce uczeni ludzie i nauki nie są jeszcze w takim poszanowaniu, jak zagranicą. Wielu nie dostrzega jeszcze dobrze wielkiej korzyści, jaką nauki oddają państwu podczas wojny i pokoju, w handlu, rękodziełach i przy gospodarstwie rolnem, sądząc, że piwnica napełniona starymi winami pożyteczniejszą jest aniżeli najpiękniejsza księżnica.“ Na innym miejscu uskarża się, że naród polski okazuje się niedbałym o nauki, a tego przyczyną jest zaniedbane wychowanie młodych ludzi, spowodowane okolicznością, „iż akademie i szkoły nie są tak urządzone, jak być powinny i jakby być mogły.“ Większość szlachty więcej miłuje swoje szlachectwo, aniżeli posiada popęd nauczania się czego gruntownie. W artykule o Janie Zamoy-skim, stawiając go za chlubny przykład „wszystkim młodym szlacheckim paniczom w Polsce,“ jako męża „wielkiego rozumu, wielkiej cnoty, wielkiej waleczności, co prawdziwą cześć przynosi, gdyż wielki szereg przodków i wielki majątek same przez się nie mogą nikomu sławy przysparzać, chociażby jeszcze dużo pochlebców usiłowało w paniczów wmawiać to wstrętnemi pochlebstwy.“ Wspominając o niechęci, objawiającej się przeciw Załuskiemu z powodu tegoż przekładu satyr Boileau'a, powiada, iż „złym znakiem“ oburzenie bez wszelkiego powodu z powodu tych satyr, „ponieważ z tego wynika mnóstwo takich, którzy czują się tem dotknięci. Jeśli Boileau w swoim języku przemawia we Francyi, to wielbią go jego ziomkowie, podziwiają jego dowcip i uznają sprawiedliwie jego dobre zamiary; gdy atoli obecnie przyszedł do Polski i odezwał się po polsku, przestał być pożytecznym i ganią go bezrozumnie. Bardzo wielu w Polsce nie może znieść prawdy, a pomimo panującej w Polsce wolności, ujawnia się dążność najprawszych pisarzy czynić niewolnikami.“

Powyższe uwagi, oczyszczone z archaizmów, są dziś jeszcze w części aktualne. Dowodzą one nadto, że Mizlerem powodowały najlepsze chęci i miłość społeczeństwa, wśród którego żył. Dlatego bardzo niesłusznie zarzucano mu, iż spotwarza Polaków, czemu nawet Janocki w swoim „Lexiconie“ dał wyraz. Przeciw tym zarzutom bronił się Mizler energicznie, pisząc między innymi: „W dziedzinie nauk powinna prawda górować nad wszystkim,

12

jakżeż może prawy pisarz powstrzymać się od jej wyznawania i nie wypowiedać jej na użytek współczesnych i przyszłego potomstwa. Kto mówi o dobrem, powinien też mówić o złym dla krzewienia dobrego. Niechaj zatem nikt w przyszłości nie zraża się, jeśli dalej, mając dobro na oku, bez lęku pisać będziemy prawdę.“

Porównując „Warschauer Bibliothek“ z podobnymi pismami zagranicznymi, nie wypadnie porównanie na jej korzyść, szczególnie pod względem wykonania, a to zarówno co do obfitości i rozmaitości materiału, jako też sposobu przedstawiania rzeczy, czemu atoli trudno się dziwić. Wydawnictwo nie było prowadzone przez koło uczonych, jak to zwyczajnie bywało zagranicą, lecz podjęte przez jedną osobę, cudzoziemca, nie posiadającego ani dostatecznych zasobów pieniężnych, ani też wystarczającego poparcia moralnego ze strony społeczeństwa. Uwzględniając to, nie mniej niższy stopień oświaty w Polsce, brak szerszego ruchu umysłowego, jako też brak zajęcia się pismem liczniejszego grona uczonych, trzeba inaczej spoglądać na ten dorobek naszego czasopiśmiennictwa literackiego.<sup>1)</sup>

Upadek „Warschauer Bibliothek“ nie oznacza bynajmniej u Mizlera zaniechania czynności publicystycznej. Właśnie w czasie zamknięcia tego czasopisma zbliżył się do Mizlera znany miłośnik piśmiennictwa i nauk a zarazem pisarz, książę Józef Aleksander Jabłonowski i ofiarował mu pomoc pieniężną na wydawnictwo czasopisma „uczonego“ w języku łacińskim, czego też Mizler się podjął. Założywszy teraz własną tłocznnię, a wyjednałszy sobie, przy pomocy Jabłonowskiego i Małachowskiego, u króla Augusta przywilej z prawem konfiskaty przedruków i przekładów rzeczy ogłaszanych w nowym piśmie, rozpoczął w r. 1756 nowe wydawnictwo pod nazwą: „Acta litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae A. MDCCLV (wydawnictwo było ogłoszone na r. 1775, lecz się opóźniło, co się u Mizlera zawsze zdarzało) publicata... Cum Serenissimo Privilegio. Varsoviae et Lipsiae.“ Typis Mizlerianis, in 4 o, pierwszy zeszyt 72 str. Kartę tytułową ozdobił miedzioryt, a nadto w zeszycie znajdował się drugi, wyobrażający wołu o trzech rogach, dziwne zjawisko przyrody, do którego osobny był napisany artykuł. Co trzy miesiące miał wychodzić zeszyt, jednak Mizler opóźniał się tak dalece, iż opóźnienie wynosiło nawet całe lata, trzeci bowiem zeszyt drugiego rocz-

15

<sup>1)</sup> D-r Pilat: „Początek publicystyki literackiej w Polsce.“ Lwów, 1882.

nika wyszedł w r. 1759, a czwarty wydany już bez Mizlera przez ks. Jabłonowskiego dopiero w r. 1764. Objętość zeszytów wynosiła 8–10 arkuszy, sięgając niekiedy ponad to. W programowym artykule stawia redaktor-wydawca, jako główny cel pisma, poprawę sławy Polski wobec zagranicy, zapowiadając, iż obok sprawozdań, wyciągów, streszczeń i przedruków, podawać będzie w niem także prace samoistne. W piśmie będzie miało pierwszeństwo prawo polityczne i historia polskiego narodu, potem geografia Polski, matematyka, medycyna, fizyka doświadczalna, chemia, ekonomia i historia naturalna, w końcu życiorysy, poezye, wymowa, filologia, nowe wynalazki i doświadczenia wchodzić będą równie w jego zakres, a więc program znacznie powiększony, treść też bardziej urozmaicona, aniżeli w „Warschauer Bibliothek.“ Zaraz w pierwszym zeszycie umieścił obszerny rodowód Jabłonowskich na podstawie dzieła Załuskiego. Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, skreślone podług rękopisu Bużeńskiego, ciągną się przez wszystkie ośm zeszytów, a tak samo napisał długi szereg artykułów o urządzeniach politycznych Rzeczypospolitej Polskiej, streszczając właściwie dzieło Brauna o tem traktujące, co jeszcze uzupełnił wyciągami z dzieła Stanisława Karnkowskiego: „De primatu senatorio regni Poloniae.“ Następnie podaje obszerne sprawozdanie z ogłoszonego kodeksu dyplomatycznego Dogiela, biografię biskupa Jerzego Dudycza, posła niemieckiego na dworze Zygmunta Augusta, sprawozdanie z dwóch innych prac Karnkowskiego, opisujących wybór Henryka Walezego; streszczenie Hartknocha „Respublica polonica“ i t. d. Bardzo ciekawy jest wyciąg z dzieła, nad którem Mizler pracował, a które miało nosić napis: „Collectio magna omnium historiarum scriptorum Poloniae et M. D. Lith.“ zawierające wiadomości o dziesięciu najdawniejszych opisach ziemi polskiej i ich autorach, przyczem popisuje się samochwalstwem, zowiąc to swoje dzieło przedsięwzięciem naukowym, jakiegoby Polska nie była ujrzała, gdyby nie zbieg trzech szczęśliwych okoliczności: długoletni spokój, założenie księżnicy Załuskich i zesłanie narodowi polskiemu odpowiedniej osobistości do napisania takiego dzieła, którą jest—sam Mizler. Lubo obiecał mniej się zajmować medycyną i naukami przyrodniczymi, nie mniej przeto pierwszy rocznik pisma zawiera 9 artykułów z tego zakresu. Natomiast w roczniku drugim brak ich zupełny. Zapewne skłonił go do tego ks. Jabłonowski, a ponieważ to był jego najulubieńszy przedmiot, można przypuszczać, iż wskutek tego przyszło do rozdwojenia pomiędzy obydwoma i Mizler ustąpił już pod koniec drugiego roku z re-

13

dakcyi, zakładając nowe własne pismo w języku polskim, o którym poniżej będzie mowa.

Piśmiennictwo i żywotopisarstwo traktowane po macoszemu. Wyjątek stanowi ks. Jabłonowski, obsypywany w „Actach“ pochwałami, gdzie też wyliczone są tytuły 38 dzieł księcia, przy czem redaktor niezapomina o swoich pracach, podając spis własnych dzieł w liczbie 32. Rubryka bibliograficzna dość starannie prowadzona. Zapiski zaopatrzone krótkimi uwagami. Lubo „Acta litteraria“ są też utartym szlakiem zagranicznych pism „uczonych“ i mało w nich samoistnej pracy, widać w nich już postęp tak co do treści, jakoteż co do formy.

Zanim jeszcze wyszedł 3 zeszyt drugiego rocznika „Actów“, począł Mizler wydawać nowe czasopismo, mianowicie „Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone, albo magazyn wszystkich nauk do szczęśliwego życia ludzkiego potrzebnych“ (Warszawa, 1758—1761) na pół „uczone“, na pół „obyczajowe.“ Widać zmienił przekonanie o tem, jakiego potrzeba pisma. Naprzód („Warschauer Bibliothek“) pisał względnie dla uczonych, pragnąc zagranicę, względnie Niemcy, informować o stanie oświaty i rozwoju duchowym Polski, potem pisał po łacinie dla zagranicy i dla ciałniejszych kół czytelników w Polsce, zwracając już uwagę na wykształcszą szlachtę polską, teraz zaś wziął się do pisania, porzucając języki obce, wyłącznie dla czytelników polskich. Nie porzucając nauki, zmienił on sposób. Pisał o takich przeważnie sprawach naukowych, które przynoszą praktyczną korzyść, co w przedmowie do nowego wydawnictwa wyraźnie wypowiada. Pismo miało wychodzić miesięcznie, jednak od października 1758 r. do października 1759 r. nie wydał więcej jak 4 zeszyty, zaś przez 1760 r. i w pierwszym ćwierćroczu 1761 r. razem 8 zeszytów, tak na wydanie rocznika, złożonego z 12 zeszytów, potrzebował prawie półtrzecia roku. Z 12 zeszytem przestało pismo wychodzić.

W piśmie tem zajmował się najwięcej ekonomią, wykładając w niej główne zasady gospodarstwa rolnego, uprawy roli i rozmaitych rodzajów zboża, dodając niekiedy ryciny. Zapisywał skrętnie wiadomości o nowych wynalazkach na polu rolnictwa i gospodarstwa domowego. O handlu i przemyśle znajduje się równie kilka artykułów. Nie zapominając o medycynie, którą traktował więcej ze stanowiska terapii, udziela rozmaite rady lekarskie i poleca różne środki. O „cudownym balsamie“, „pigułkach na febrę“ i t. p. znajdują się tutaj częste przypomnienia.

Czasopismo miało połowiczne znamię: zamieszczało ciężko-uczone rozprawy filozoficzne i inne, a obok tego krótkie artykuły

treści obyczajowej i moralnej, rozprawki przystępnie pisane o rozmaitych sprawach życia społecznego z dążnością wyraźną uobyczajania, t. j. pouczania o obowiązkach i cnotach, jakoteż w celu podnoszenia oświaty i dobrobytu. „Nowe wiadomości“ zajmują ważne stanowisko w rozwoju polskiego czasopiśmiennictwa, jako pierwsze pismo „uczone“, zwracające się popularnie pisanymi artykułami do szerszych kół czytelników.

Estreicher <sup>1)</sup> i Czarnowski podają, jako wychodzące pod redakcją Mizlera i przez niego wydawane w r. 1758, „Wiadomości ekonomiczne albo magazyn“ i t. d. i wydawane w r. 1760 „Nowe wiadomości ekonomiczne uczone albo magazyn“ i t. d., podczas gdy d-r Pilat wie tylko o „Nowych wiadomościach“, zaś o „Wiadomościach“ żadnej nie czyni wzmianki. Czarnowski dodaje, że „Wiadomości“ wyszło cztery części w 8-o, a następnie w r. 1760 jeszcze dwa tomy w 12 zeszytach, p. t. „Nowe wiadomości.“

Ostatniem czasopiśmiennem wydawnictwem Mizlera był w języku niemieckim: „Monitor für das Jahr 1765 u. für das Jahr 1766,“ z którym nie mogłem się spotkać nigdzie i o którym nigdzie szczegółów nie znajduję.

Wybitnem czasopismem „uczonem“ był warszawski „Journal litteraire de Pologne,“ którego wydawnictwo podjął uczoney Niemiec, rodem z Saksonii, Krystyn Bogumił Friesse, ewangelik, po upadku „Warschauer Bibliothek,“ w roku 1754. Osiedlił on się w Warszawie wraz z ojcem, który zajmował w warszawskiej gminie ewangelickiej wybitne stanowisko i napisał cenne dzieło: „Kirchengeschichte des Königreichs Polen“ (Wrocław, 1786). D-r Pilat powiada o Friessem, synu, że w chwili przybycia do Polski był bakałarzem filozofii, zapoznał się w Warszawie z Janockim i Załuskim i wskutek ich zachęty zabrał się do studyów nad literaturą polską, korzystając, jak Mizler, ze zbiorów biblioteki Załuskich. Zawód literacki rozpoczął rozprawą łacińską o jednej z najdawniejszych książek greckich, drukowanych w Polsce, mianowicie o komentarzu do Aristotelesa, wydanym w r. 1537 przez profesora Akademii Krakowskiej, Jerzego z Lipnicy, przezwanego Libanusem; niedługo potem został sekretarzem marszałka wielkiego koronnego, Franciszka Bielińskiego, w końcu zaś był sekretarzem króla Stanisława Augusta.

<sup>1)</sup> „Bibliografia polska.“ Kraków. Czasopisma.



Zdaje się, że Frieseego skłonił do współzawodnictwa z Mizlerem—wówczas wydawnictwo „Acta litteraria“ było już zapowiedziane—Janocki, który z Mizlerem pozostawał w bardzo napiętych stosunkach.

Pełna nazwa czasopisma opiewała: „Journal littéraire de Pologne contenant un recit exact de livres nouvellement publiés dans ce pays avec plusieurs remarques utiles et curieuses“ MDCCLIV, 8-o. Miały wychodzić rocznie dwa tomy. Pierwszy ukazał się we wrześniu 1754 r. i ten tylko jest znany. D-r Pilat twierdzi, że bezwątpienia — na co przytacza dowody — wyszedł również tom drugi, chociaż dotychczas nie zdołano go nigdzie odszukać. Wydawnictwo to wzorowało się również na zagranicznych czasopismach „uczonych“, mając zadanie obznajomienia zagranicy z polskim piśmiennictwem i prostowania mylnych o niej pojęć i wyobrażeń. Treść pisma podobna jak „Warschauer Bibliothek.“ Redaktor zapowiada w przedmowie, że głównie uwzględnić będzie książki, wychodzące w Polsce, lecz przytem nie będzie zaniedbywał innych, które są ciekawe i zasługują na uwagę powszechną. Wogóle „Journal“ był bledszy, aniżeli Mizlerowska „Bibliothek.“ Redaktor wyrażał się o żyjących pisarzach z nadwyzwyczajną oględnością, a wypowiadał śmielsze sądy o nieżyjących. Omawiając „Rozmowę“ Górnickiego, wyrwała mu się nieco śmielsza uwaga. Pisał on: „Życzymy, żeby każdy Polak czytał tę książkę nie raz jeden, lecz razy dwadzieścia, gdyż ośmielam się zapewnić, iż nie istnieje inny pisarz polski, któryby tak dobrze prawdę wypowiedział i przemawiał z taką otwartością, jak ten.“ W okresie makaronistyczno-panegirycznym wzięto mu tę niewinną uwagę bardzo za złe. Kto wie, czy też to nie stało się powodem upadku jego pisma. Estreicher podaje wiadomość o wychodzącym 1735—1753 w Warszawie: „Journal littéraire“, o którym zresztą nigdzie nie znajduję wzmianki. Porównywuając daty wynikałoby, iż Frieseego „Journal“ mógł być dalszym ciągiem pierwszego.

Za przykładem Warszawy, co do pism „uczonych“, poszło Wilno, mianowicie tamtejsi jezuita, wydający tam od r. 1759 „Kuryera Litewskiego“, o którym poniżej będzie szczegółowsza wzmianka. Zaczęli oni bowiem w rok później (1760) wydawać literacki dodatek do „Kuryera“ p. n. „Wiadomości literackie“, które miały bardzo dobre powodzenie. Wychodziły do r. 1763, zrazu co tydzień w półarkuszu 4-o, później raz w miesiąc. Wszystkich numerów razem wyszło 80. Dziś są rzadkością bibliograficzną. Redaktorem, podług Estreichera, był ks. Bartłomiej Paprocki, czemu d-r Pilat przeczy przypuszczając, iż mógł nim być chyba

ks. Franciszek Paprocki. Było to pismo „uczone“ w rodzaju poprzednich. Zajmowało się głównie „ekonomią“ i naukami przyrodniczymi, mniej pisano o medycynie, natomiast często pojawiały się kościelnych dostojników rzeczy, pisane przygodnie.

Na uwagę zasługują „Thornische Nachrichten von gelehrten Sachen,“ wychodzące w Toruniu od r. 1762—1791, dwa razy na miesiąc po półarkusza w małej 8-ce. Pismo odznaczało się doborową i urozmaiconą treścią. Uwzględniało ono bowiem prawie wszystkie gałęzie nauk, a obok sprawozdań i recenzyj dzieł współczesnych, podawało obfite wiadomości literackie. Pismo zajmowało się dość gorliwie polskiem piśmiennictwem. Dla rzeczy polskich istniał osobny recenzent, podpisujący się samogłoską O. Sprawozdania jego krótkie, zwięzłe, lecz trafne, a stanowisko wobec Polski przyjazne.

Mniej znaczenia posiada drugie pismo toruńskie „Thornische wochentliche Nachrichten und Anzeigen nebst einem Anhang von gelehrten Sachen“ (1760—1793). Był to właściwie tygodnik polityczny z dodatkiem „uczonym,“ zawierającym wypisy i streszczenia obcych dzieł z dziedziny geografii, „ekonomii,“ nauk przyrodniczych, jako też doniesienia o nowych wynalazkach i t. d.

U naszych niektórych bibliografów mieszane są te pisma ze sobą z powodu podobnej nazwy.

Do niemieckich wydawnictw, zajmujących się sprawami polskimi, zaliczyć należy czasopismo „Neues der Welt aus den Zeitungen und Büchern,“ wychodzące w Toruniu w latach 1733—34. Estreicher i Czarnowski zaliczają je do czasopism polskich. Treść pisma jest mi nieznaną. Wyszły dwa tomy in 4-o.

Estreicher podaje wiadomość o wychodzącym w r. 1729 tygodniku: „Nowinach polskich.“ Nie podaje atoli miejsca, gdzie wychodziły. Są to „Nowiny,“ wydawane przez Polaków w Warszawie poprzedzające „Kuryera Polskiego.“ „Gazeta Warszawska“ wychodziła podług Estreichera w latach 1700—1702 poraz pierwszy.

W chronologicznym porządku wychodziły jeszcze w okresie makaronistycznym następujące czasopisma polskie: „Warszawska kolęda z kalendarzykiem“ od r. 1753, a od r. 1759 „Krakowska kolęda z kalendarzykiem;“ „Kuryer Litewski“ w Wilnie, którego wydawnictwo rozpoczęli jezuici, jako miesięcznika in 4-o w r. 1759. Od r. 1760—1763 wychodził „Kuryer“ z dodatkiem miesięcznym, zamieniony na tygodnik „Wiadomości Literackie“ (p. powyżej), ozdobione ryciną, przedstawiającą wodotrysk. Od r. 1761—1764 wychodziło to pismo pod zmienioną nazwą, jako „Gazeta Wileńska“ z dodatkiem: „Suplement,“ tak, że „Kuryer Litewski“ pier-

wrotnie wychodził tylko rok jeden. Od r. 1765 pojawił się znowu „Kuryer Litewski“ i przetrwał aż do r. 1831, przechodząc w tym czasie liczne zmiany redakcyi, treści i formatu. W r. 1760 wydawał Dusert w Warszawie „Journal Litéraire.“ W Krakowie wychodziło r. 1761 czasopismo: „Zbiór tygodniowych wiadomości uczonych“ w numerach arkuszowych, co tydzień. Wyszło 4 t. we Lwowie w latach 1760 — 1762 wydawano miesięcznik: „Wiadomości Literackie.“ Toruńczyk Bauch redagował w latach 1761—1763 czasopismo: „Patryota Polski, kartki tygodniowe zawierający,“ tłoczony u Mizlera w Warszawie. Wyszło 29 numerów. W Nieświeżu, rezydencyi Radziwiłłów, wychodziła za panowania Augusta II „Gazeta“ miejscowa.

Początek właściwego polskiego czasopiśmiennictwa, t. j. tłoczonego, i regularnie w pewnych odstępach czasu wydawanego, przypada na okres makaronistyczny, na okres upadku politycznego, a co daleko więcej waży, upadku rozwoju duchowego i oświaty narodowej. Najpierwszy zaczątek dziennikarstwa albo raczej nowiniarstwa polskiego, przypadający na wiek XV i XVI, a ujawniający się w formie klasztornych pisanych doniesień, następnie zaś w formie pism ulotnych na wstępie wspomnianych „Nowin,“ „Relacyj,“ „Wiadomości,“ „Awizów“ i t. d., zapowiadał się bardzo żywo i czerstwo i niezawodnie byłaby niwa czasopiśmienna bujnie zakwitła, gdyby jezuicko-makaronistyczna reakcja, każąca język narodowy, krzewiąca cudzoziemszczyznę i krępująca ducha i oświatę, nie była w Polsce wzięła górę. Przy srogiej duchowej cenzurze upadał naród na duchu, upadała oświata, wolny polot myśli omdlewał, formalistyka zabijała treść — rzecz łatwa do pojęcia, że w takich warunkach, w więzach duchowych, czasopiśmiennictwo nie mogło rozwijać się prawidłowo, a jeszcze mniej tak, jakby było mogło i powinno po złotym wieku piśmiennictwa polskiego. W okowach makaronistycznego panegiryzmu i cenzury marniało polskie czasopiśmiennictwo. Widzimy je też pod koniec XVII i na początku XVIII w. dość pomyślnie zapowiadające się („Merkuryusz,“ „Poczta królewiecka“), następnie pijarzy, zakon dbały o oświatę, rozwijają bardzo gorliwą czynność wydawniczą („Kuryer Polski,“ „Wiadomości,“ „Merkuryusz“), lecz ostatecznie współzawodniczący z nimi na polu wydawniczym i wychowawczym jezuici podstępem odnoszą nad nimi zwycięstwo i odrazu, przez wydarcie im przywileju królewskiego, dostają w swoje ręce wszystkie ich polskie czasowe wydawnictwa, które pod ich kierunkiem upadają. Z redaktorów-dziennikarzy tego okresu ukazuje nam się na samym początku świetlana postać Jana Gorczyzna,

założyciela i redaktora pierwszego właściwego czasopisma polskiego („Merkuryusz Polski“). Zdaje się jakoby to był zbieg ze złotego wieku naszego piśmiennictwa i duchowego rozwoju. Lecz niedługo widzimy go na widowni wydawniczej. Toczy trudne walki z piętrzącymi się trudnościami, w końcu ulega im i ginie w nędzy. Cudzoziemcy Lengnich, Schulze, Priami, anonim we Wrocławiu („Polnischer Mercurius“), później Mizler i Friese jawią się na placówce i snują nić czasopiśmienną dalej. Najlepsze ożywają ich chęci, kochają Polskę, która przyciągnęła ich do siebie i gdzie posiadli dobrobyt i dostojeństwa, lecz odzywają się w piśmie swoich językami cudzoziemskimi. Wprawdzie Mizler po „Bibliothek“ i „Acta“ wydaje „Wiadomości“, lecz zawód swój publicystyczny kończy niemieckim „Monitorem.“

W okresie najstarszym naszego czasopiśmiennictwa, t. j. od ustalenia pierwszego peryodycznego wydawnictwa („Merkuryusz Polski“ Gorczyzna), t. j. od r. 1661 do 1764 (epoka Stanisławowska), wychodziło czasopism polskich i cudzoziemskich, zajmujących się sprawami polskimi, razem 48, z tych w języku polskim 25, niemieckim 13, francuskim 6 i łacińskim 4, w językach cudzoziemskich razem 23 czasopism. Podług miejscowości przypada na Warszawę 26, Kraków 6, Wilno 5, Toruń 4, Królewiec 2, a po jednym na: Lwów, Wrocław, Leszno, Grodno, Nieśwież i Szymbark. <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> W czasowym porządku wychodziły czasopisma tego okresu, jak następuje:

1) 1661 „Merkuryusz Polski“ Jana Aleksandra Gorczyzna. Najprzód w Krakowie, potem w Warszawie wydawany. 2) 1697—1698 „Mercurius Polonicus“ (Priami). Lechiopolis. 3) 1797 „Polnischer Mercurius“, Wrocław. 4) 1700—1702 „Gazeta Warszawska“, Warszawa. 5) 1718—1720 „Poczta Królewiecka“, Królewiec. Nakład Cenckiera. 6) 1718—1719 „Polnische Bibliothek“ Lengnicha, Szymbark. 7) 1719 „Publica Nova Latina“, Królewiec. 8) 1722—1725 „Das gelehrte Preussen“ (Schulze), Toruń. 9) 1725 Continuirtes Preussen“ (Schulze), Toruń. 10) 1728 „Nova Polonica ex comitiis grodnensibus“, Grodno. 11) 1729 „Nowiny Polskie“, Warszawa. Wydawnictwo pijarów. 12) 1729 „Kuryer Polski“, Warszawa. Wyd. pijarów do r. 1740, następnie jezuitów. 13) 1730 „Suplement do gazet polskich“, Warszawa. 14) 1733—1734 „Neues der Welt aus den Zeitungen und Büchern“, Toruń. 15) 1734 „Gazeta Polska“, Warszawa. Wyd. pijarów. 16) 1734 „Wiadomości uprzywilejowane z cudzych krajów“, Warszawa. Wyd. pijarów. 17) 1735 „Kuryer Cudzoziemski“, Warszawa. Wyd. pijarów. 18) 1735—1753 „Journal Littéraire“, Warszawa. 19) 1735—1738 „Merkuryusz historyczny i polityczny“, Warszawa. Wyd. pijarów. 20) 1751 „Primitiae phisico-medicae“, Leszno. 21) 1753—1755 „Warschauer Bibliothek“

Dobrze zapowiadający się ruchem i życiem początek polskiego czasopiśmiennictwa „Nowinami,” „Awizami,” „Relacyami” i t. d., krystalizujący się pomyślnie i wielce obiecująco w stałych wydawnictwach pod koniec XVII i na początku XVIII wieku, przechodzi około r. 1730 w nową fazę, mianowicie, słaba roślina naszego początkowego dziennikarstwa dostaje się w Polsce pod wyłączną pieczę pijarów, którzy otrzymują przywilej królewski na wydawnictwa czasopiśmienne i w czwartym dziesiątku XVIII wieku dzierżą je wyłącznie w swoich rękach. Duchowni stają się uprzywilejowanymi kierownikami opinii publicznej, o ile ówczesnym piśmowictwu wpływ na nią przyznać można. Po świetnym początku, uczynionym „Merkuryuszami,” „Pocztą królewiecką” i „Biblioteką” Lengnicha, oznacza nowy zwrot pewne przyćmienie, że

Mizlera, Warszawa. 22) 1754 „Journal Litteraire” Friese, Warszawa. 23) 1755—1757 „Acta Litteraria Regni Poloniae” Mizlera, Warszawa. 24) 1756—1758 „Journal de la Campagne,” Warszawa. Wyd. pijarów. 25) 1758 „Wiadomości ekonomiczne albo Magazyn” i t. d. Mizlera, Warszawa. 26) 1758 „Warschauer Zeitung,” Warszawa. Wyd. pijarów. 27) 1759 „Kuryer Litewski,” Wilno. 28) 1759—1793 „Warszawska kolęda z kalendarzykiem,” Warszawa. 29) 1759—1777 „Krakowska kolęda z kalendarzykiem,” Warszawa. 30) 1760 „Nowe Wiadomości ekonomiczne i uczone albo Magazyn” i t. d. Mizlera, Warszawa. 31) 1760 „Wiadomości Literackie” dodatek do „Kuryera Litewskiego,” Wilno. 32) 1760 „Wiadomości Literackie,” Lwów. 33) 1760—1791 „Thornische Nachrichten von gelehrten Sachen,” Toruń. 34) 1760—1793 „Thornische wöchentliche Nachrichten und Anzeigen nebst einem Anhang von gelehrten Sachen,” Toruń. 35) 1760—1762 „Rozmowy w ciekawych i potrzebnych, w filozoficznych i politycznych materyach w Kolleg. Nobilium War. Schol. Piar. miane,” Warszawa. Wyd. pijarów. 36) 1760 „Journal Litteraire” Dusert, Warszawa. 37) 1760—1764 „Gazette de Varsovie,” Warszawa. Wyd. pijarów. Prawdopodobnie wychodziła już w r. 1758. 38) 1760 „Supplement à la Gazette,” Warszawa. Wyd. pijarów. 39) 1761 „Zbiór tygodniowych wiadomości uczonych,” Kraków. 40) 1761—1763 „Patryota Polski” Bauch, Warszawa. 41) 1761—1764 „Kuryer Warszawski,” Warszawa. Wyd. jezuitów. 42) 1761 „Wiadomości uprzywilejowane warszawskie,” Warszawa. Wyd. jezuitów. 43) 1761 „Der Rathgeber ein moralisches Wochenblatt,” Warszawa. Wyd. pijarów. 44) 1762 „Ein Wochenblatt,” Warszawa. Wyd. pijarów. 45) 1764—1765 „Monitor für das Jahr 1764” Mizlera, Warszawa.

Prócz powyższych, wychodziły przed r. 1764 jeszcze następujące czasopisma, których roku wydawnictwa nie znam:

46) „Gazeta” miejscowa w Nieświeżu, rezydencji Radziwiłłów. 47) „Addytyment do Gazet” dodatek do „Kuryera Polskiego,” i 48) „Warschauer Intelligenzblatt.”

się tak wyrażę, polskiego czasopiśmiennictwa. Pijarskie „Nowiny“ i „Kuryer Polski“ z wszystkimi odmianami swej nazwy nie dorównują „Poczcie królewskiej“, a pijarski „Merkuryusz“ nie równoważy ubytku pierwszych polskich „Merkuryuszów.“ Widzimy też, że punkt ciężkości polskich pism uczonych znajduje się czasowo nie w stolicy państwa, lecz na kresach, owianych oświatą niemiecką, mianowicie w Toruniu, gdzie aż 3 pisma tego rodzaju („Das gelehrte Preussen“, „Continuirtes Preussen“ i „Neues der Welt“), wolne od wpływu duchowieństwa wychodzą. Niemożna atoli wysiłku wydawniczego przywileju pijarskiego uważać już za upadek polskiego czasopiśmiennictwa. Oznacza on bowiem tylko pewne osłabienie i jednostronność zarówno ruchu wydawniczego, jakoteż samego czasopiśmiennictwa, okres przejściowy do upadku, skutecznego odebraniem przywileju wydawniczego na pisma polskie pijarom, a nadanie go jezuitom w r. 1740, który to rok rozpoczyna nowy okres stanowczego zastoju i upadku. Trwa on mniej więcej lat 15 aż do zjawienia się Mizlera na widowni wydawniczej, okres zaciemnienia duchowego i wykonywania cenzury księżej nad wolnością myśli, ujawniającej się w tłoczonym słowie. Jezuicki „Kuryer Polski“ z dodatkiem „Wiadomości uprzywilejowane“, odebrany pijarom i przystosowany do dążeń wydawców, stanowi przez lat kilkanaście jedyne czasopismo polskie. Przez cały czas aż do r. 1753 nie pojawia się żadne nowe wydawnictwo z jedynym wyjątkiem efemerycznych „Primitiae phisico-medicae“ (1751) w Lesznie. Stan takiej skrzepłości trwa, można powiedzieć, do r. 1760, w którym niwa czasopiśmienna poczyną się znowu nieco ożywiać, dzięki ruchliwej przedsiębiorczości naukowej Mizlera, mecenasowstwu księcia Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, jakoteż dzięki ożywionemu współzawodnictwu wydawniczemu pijarów, którzy, niestety, mogli je wykonywać tylko przez wydawanie pism w obcych językach, francuskim i niemieckim: „Journal de la Campagne“, „Gazette de Varsovie“, „Warschauer Zeitung“, „der Rathgeber“, „Warschauer Intelligenzblatt“). Ożywienie to było brząskiem nowej ery stanisławowskiej.

Czasopiśmiennictwo polskie najstarszej doby da się podzielić na pięć okresów, mianowicie: 1 okres pism ulotnych („Nowin“, „Awizów“, „Relacyj“ i t. d.), sięgający XV w., a kończący się, choć niezupełnie, w r. 1661, w którym się ukazało pierwsze polskie stałe pismo czasowe Gorczyzna; 2 okres od roku 1661 do 1729, t. j. do czasu ukazania się „Nowin Polskich“ i „Kuryera Polskiego“, względnie do przywileju wydawniczego pijarów, który nazwać można okresem Gorczyzna; 3 okres od r. 1729 do r. 1740,

t. j. do odebrania przywileju wydawniczego pijarom, a nadania go jezuitom, czyli okres pijarski; 4 okres od r. 1740 do r. 1753, t. j. do pojawienia się Mizlerowskiej „Warschauer Bibliothek,” czas wyłącznego panowania niewoli duchowej, wykonywanej przez jezuitów, czyli okres jezuicki i 5 okres od r. 1753 do r. 1764, t. j. do czasów stanisławowskich, czyli okres przejściowy.

Duchowieństwu przypada wogóle w naszym czasopiśmiennictwie najstarszej doby przodująca rola, mianowicie, duchowieństwu zakonnemu, które je właściwie zapoczątkowało pisaniami doniesieniami i pisaniami gazetami, rozsyłanemi z klasztorów swoim patronom. Następnie widzimy czasopiśmiennictwo zupełnie w rękach pijarów, następnie zaś jezuitów. Roślina, wypielęgnowana w zaczątkach ręką zakonników, zmarniała następnie pod tą samą ręką, odżywając dopiero, gdy brzask wschodzącego słońca oświaty rozświecił ciemnię nietolerancyi duchowej i przełamał lody jej rygoru.

Staralem się skrzętnie zebrać wszystkie szczegóły, odnoszące się do dziejów naszego czasopiśmiennictwa najstarszej doby. Należy mi wyznać, iż w tem przedsięwzięciu napotkałem bardzo wielkie trudności i przeszkody, polegające głównie na tem, iż nasze ksiąźnice bardzo niedostatecznie są zaopatrzone w czasopisma w ogóle, a w najstarsze w szczególności. Niema u nas biblioteki, któraby te ostatnie posiadała wszystkie w komplecie. Porozrzucane są po bibliotekach w Warszawie, Petersburgu, Krakowie, Lwowie, Wrocławiu, Gdańsku, Królewcu, Toruniu i t. p. Wobec tego niepodobna mi było mieć w rękę cały materyał i dlatego byłem zniewolony czerpać ze źródeł drugiej ręki. Te są atoli także niedostateczne, często bardzo niedokładne i zawierające sprzeczne lub niejasne podania. Dodać jeszcze należy, iż jeśli w tej lub owej ksiąźnicy znajdzie się to lub owo stare czasopismo, zwyczajnie nie bywa kompletne i dlatego przy niektórych, co do dat, mianowicie, rozpoczęcia lub zakończenia wydawnictwa panuje niewiadość lub też krążą mylne dane, zaś co do ich treści, tylko częściowe sprawozdania. Przy takim stanie rzeczy niepodobna ani wyczerpać przedmiotu, ani też ustrzedz się od usterek, omyłek i niedokładności, co, obawiam się, będzie zapewne stanowiło ujemność także pracy niniejszej, dlatego czuję się zniewolonym prosić co do tego o wyrozumiałość dla okoliczności łągodzących.

A jak łatwo było ominąć niepoczesne stosunki, panujące w naszych bibliotekach. Śnać u nas, niestety, nieprzywiązywano należytej wagi do peryodycznych wydawnictw od najdawniejszych czasów i dlatego niezawodnie ze starych tego rodzaju wydawnictw



przepadło niejedno nawet bez słyhu, co niepowetowaną oznacza szkodę dla piśmiennictwa wogóle. Niedbalstwo przodków w tym kierunku przeszło u nas, jako grzech atawistyczny, na późniejsze pokolenia i na nasze czasy, w których ujawnia się to samo niedbalstwo lekceważące czasopiśmiennictwo. Z uwagi, iż czasopiśmiennictwo wchłania w siebie najlepsze siły literackie i naukowe, iż stanowi nieprzebraną skarbnicę wszelakiego rodzaju szczegółów z życia narodo-wo-społecznego, staje się to lekceważenie przestępstwem narodowem. Śmiało powiedzieć mogę, że niema księżnicy polskiej, któraby posiadała, już nie najstarsze, lecz późniejsze, a nawet bieżące wszystkie polskie czasopisma i dzienniki, tak dalece, iż np. w jednej z najstarszych i największych naszych bibliotek, gdy zażądałem kompletu warszawskiej „Wisły,“ podano mi zbiór roczników niezupełny z oznajmieniem, że księżnica nieposiada kompletu!

Niedbalstwo takie równa się niemal wiekopomnemu dziełu Omara, który spalił aleksandryjską bibliotekę. Niechaj mi wolno będzie rzecz niniejszą zakończyć aktualną uwagą. Przeglądając stare czasopisma po księżnicach, podziwiałem nieraz, jak niektóre z nich, mimo sędziwości wieku, czerstwo wyglądają, względnie doskonale są utrzymane. Środkiem konserwacyi jest dobry i trwały papier, używany przy dawnych wydawnictwach. A dziś? Dziś molochy rotacyjne pożerają ogromne zwoje papieru z materyj drzewnych, rodząc nasze dzienniki, lecz nietylko kołowrotnie drukarskie, ale także inne maszyny, z których wychodzą czasopisma i książki, używają papieru nietrwałego z celulozy.

Strach pomyśleć, jaka czeka nas, nietylko nas, lecz cały świat — przyszłość, skoro chemicznie stwierdzoną jest rzeczą, iż papier z drzewa trwa lat kilkadziesiąt, a z pewnością przed upływem stu lat rozpada się w pył i niszczeje zupełnie. Więc skarby duchowe, znajdujące się na zadrukowanym papierze z drzewa, dzienniki, czasopisma, książki, mają co najwyżej za sto lat przepaść dla potomności?

Nietrzeba nawet lat stu. Mam właśnie pod ręką odbitkę z lwowskiego „Przewodnika Naukowego i Literackiego“ pracy d-ra R. Pilata „Początek Publicystyki w Polsce,“ z której korzystałem przy niniejszej rozprawie, wydaną w r. 1882 na takim papierze z drzewa, a więc przed 27 laty, znajdującą się już w okropnym stanie zniszczenia. Brzegi kartek pożółkłe, powystrzępiane, kruszące się. Jedna kartka nie trzyma się drugiej, papier niszczeje widocznie tak, iż zanim minie drugich lat 27 rozlezie się nie-



zawodnie w strzępy i dziełko przepadnie na wieki, jakgdyby za czasów Omara znajdowało się w księżnicy aleksandryjskiej.

Mamyż się wobec tego zachowywać obojętnie i biernie? Lecz jaka rada na to? Nie inna, jak ustawowa na podstawie międzynarodowej, któraby obowiązywała wszystkich wydawców czy to dzienników lub czasopism, czy książek, używających nietrwałego papieru z drzewa, żeby przynajmniej część nakładu, powiedzmy 50 lub 100 egzemplarzy, dla księżnic odtłaczali na dobrym, trwałym papierze.

Odbiegłem przy końcu od przedmiotu. Praca atoli niniejsza naśunęła mi powyższą uwagę pod pióro, gdym ujrzał doskonale zachowane stare czasopisma i zniszczoną odbitkę pracy d-ra Pilata względnie świeżej daty. Na uniewinnienie swe powołuję się na ogromną doniosłość poruszonej w uwadze końcowej sprawy, w nadziei, iż zboczenie to będzie mi przebaczone i może zaradzi przy dobrej woli złemu.

G. SMÓLSKI.



Prezes dr. S. Rudziński, dr. G. Małewska, W. Niewiński, dr C. Lipski, W. Kierski, T. Pfeiffer, K. Sander, A. Tuvé, F. Rząca, H. Klein, J. Semadeni, K. Goebel, S. Knauff, F. Gregor, sanitary K. Suchecki, K. Długoszewski.

## Dziennikarstwo obcoplemienne w Warszawie.

Badanie rozwoju dziennikarstwa przedstawia ciekawy a faktyczny materiał do dziejów kultury, będąc jakby fotograficzną odbitką bieżącej chwili.

W perspektywicznym oddaleniu zaznaczają się wyraźnie ścierające się z sobą prądy, oceniają kataklizmy dziejowe; niekiedy daje się zaobserwować zastój zupełny w piśmiennictwie, to znów odczuwamy żywo emanację nurtującego kraju ruchu... Dziennikarstwo polskie przechodziło tymczasem różne ewolucje, zanim ostatecznie poczęło rozkwitać bujnie, mniej-więcej w drugiej połowie zeszłego stulecia, coraz bardziej czyniąc zadość potrzebom społeczeństwa, a specjalizując się w miarę potrzeby, oraz uwalniając z pod obcych wpływów. W pewnych okresach lat ostatnich dawała się nawet uczuć nadprodukcję w zakresie dziennikarstwa. Zwłaszcza w chwilach podniecenia umysłów, przedwczesnych i zawiedzionych nadziei, jak np. w r. 1895—6, gdy pisma z gorączkowym pośpiechem rozwijały papierowe skrzydła do lotu, starając się olśnić szumnym programem. Pojawiały się i znikwały jeszcze prędzej, przyćmione lub wchłonięte przez inne, równie krótkotrwałe efemerydy.

Nie mając zamiaru oceniać tu poszczególnych faz, jakie przechodziło czasopiśmiennictwo nasze w różnych epokach swego rozwoju, lub też kolejnych przygnębień, chcę tylko zwrócić uwagę na pewien rys

znamienny, a mianowicie na rolę, jaką odegrały obce pisma wyłącznie na warszawskim bruku powstałe.

Jeszcze w połowie XVIII w. pisma peryodyczne były w Polsce nowością bardzo mało rozpowszechnioną. Pierwsze eksperymenty tego rodzaju czyniono z wielką powściągliwością, licząc się przedewszystkiem z gustem sfer arystokratycznych, które mogły sobie pozwolić na zbyt ekscytywne zajmowanie się potrosze literaturą. Francuzczyzna wypierała już rozmiłowanie się praocjów naszych w łacinie; wobec tego w r. 1754 poczęło wychodzić w Warszawie pismo: p. t. *Journal littéraire de Pologne* pod red. Chr. Friese'go, a następnie wznowił je Dussert w r. 1760.

Pijarzy, pozbawieni prawa wydawania pism polskich,\*) już o wiele wcześniej puścili w świat piśmko

\*) Pamujący pomiędzy zakonem Pijarów i Jezuitów antagonizm doprowadził do scysy na polu dziennikarskim. Pijarzy posiadali własną drukarnię w Warszawie. Wydawane przez nich *Wiadomości uprzywilejowane z cudzych krajów* cieszyły się powodzeniem. Jezuiti skorzystali ze sposobności przedstawienia u dworu Augusta III rzekomego niedbalstwa Pijarów; popełniono bowiem fatalną pomyłkę w doniesieniu o dacie urodzin królowej Kunegundy. Według innych źródeł poczytano im za obrazę majestatu wydanie broszury p. t. *Odpowiedź na pytanie jeżeli na dobra Ostrojskie administracja uproszona być mogła*. Bądźco bądź Pijarzy popadli w niełaskę, a przywilej wydawnictw w języku polskim otrzymali Jezuiti.

francuskie w odpisach ręcznych, a następnie wydawali *Journal de la Campagne 1756—58*, zastąpiony potem drukowaną dwa razy tygodniowo *Gazette de Varsovie*.

Pisemka ówczesne w formie i treści były bardzo ubogie. Nosiły przeważnie charakter informacyjny, dając pobieżne wzmianki o wydarzeniach, zaszłych w kraju, przeważnie zaś za granicą. W drukarni OO. Pijarów od maja 1759 r. drukowano dziennik niemiecki: *Warschauer Zeitung*, pod kierownictwem Michała Gröll'a, który wydawał też w parę lat potem: *Wochentliche Fragung Anzeigen* (1762).

Gröll\*) miał swą księgarnię w Zamku królewskim (tuż przy odwachu), a więc w punkcie najruchliwszym na owe czasy. Stanisław August potwierdził dany mu przez poprzednika swego przywilej księgarski, a w r. 1766 mianował go swym

\*) Gröll z czasem doszedł do własnej drukarni. Od r. 1790 mieściła się ona w kamienicy po Teatynach przy ul. Długiej Nr. 543; w r. 1793 przy ul. Leszno, a w r. 1797 na Starem Mieście. Zwała się *Narodowa*, a ta nazwa przyczyniała się zapewne do jej powodzenia, gdyż groelowski „Kopacz”, marka udatnie dość skomponowana, mająca ilustrować sentencję: *labor ipse voluptas*, figuruje na bardzo wielu wydawnictwach z tej epoki. Gröll wydał swym nakładem dzieła Krasickiego i Naruszewicza, podobno nawet temu ostatniemu sam napisał wstęp do *Sielanek warszawskich*, bawiąc się w chwilach wolnych w literata, co nie przeszkadzało sprytnemu przedsiębiorcy sprzedawać, oprócz książek, przeróżne specyfiki, środki lecznicze, nasiona rolnicze, a nawet... szarfy dla dam.



Prezes dr. S. Rudziński, dr. G. Małewska, W. Niewiński, dr C. Lipski, W. Kierski, T. Pfeiffer, K. Sander, A. Tuvé, F. Rząca, H. Klein, J. Semadeni, K. Goebel, S. Knauff, F. Gregor, sanitary: K. Suchecki, K. Długoszewski.

## Dziennikarstwo obcoplemienne w Warszawie.

Badanie rozwoju dziennikarstwa przedstawia ciekawy a faktyczny materiał do dziejów kultury, będąc jakby fotograficzną odbitką bieżącej chwili.

W perspektywicznym oddaleniu zaznaczają się wyraźnie ścierające się z sobą prądy, oceniają kataklizmy dziejowe; niekiedy daje się zaobserwować zastój zupełny w piśmiennictwie, to znów odczuwamy żywo emanację nurtującego kraju ruchu... Dziennikarstwo polskie przechodziło tymczasem różne ewolucje, zanim ostatecznie poczęło rozkwitać bujnie, mniej-więcej w drugiej połowie zeszłego stulecia, coraz bardziej czyniąc zadość potrzebom społeczeństwa, a specjalizując się w miarę potrzeby, oraz uwalniając z pod obcych wpływów. W pewnych okresach lat ostatnich dawała się nawet uczuć nadprodukcja w zakresie dziennikarstwa. Zwłaszcza w chwilach podniecenia umysłów, przedwczesnych i zawiedzionych nadziei, jak np. w r. 1895—6, gdy pisma z gorączkowym pośpiechem rozwijały papierowe skrzydła do lotu, starając się olśnić szumnym programem. Pojawiały się i znikwały jeszcze prędzej, przyćmione lub wchłonięte przez inne, równie krótkotrwałe efemerydy.

Nie mając zamiaru oceniać tu poszczególnych faz, jakie przechodziło czasopiśmiennictwo nasze w różnych epokach swego rozwoju, lub też kolejnych przygnębień, chcę tylko zwrócić uwagę na pewien rys

znamienny, a mianowicie na rolę, jaką odegrały obce pisma wyłącznie na warszawskim bruku powstałe.

Jeszcze w połowie XVIII w. pisma peryodyczne były w Polsce nowością bardzo mało rozpowszechnioną. Pierwsze eksperymentu tego rodzaju czyniono z wielką powściągliwością, licząc się przedewszystkiem z gustem sfer arystokratycznych, które mogły sobie pozwolić na zbytę zajmowania się potrosze literaturą. Francuzczyzna wypierała już rozmiłowanie się praocjów naszych w łacinie; wobec tego w r. 1754 poczęło wychodzić w Warszawie pismo: p. t. *Journal littéraire de Pologne* pod red. Chr. Friese'go, a następnie wznowił je Dussert w r. 1760.

Pijarzy, pozbawieni prawa wydawania pism polskich,\*) już o wiele wcześniej puścili w świat piśmko

\*) Pamujący pomiędzy zakonem Pijarów i Jezuitów antagonizm doprowadził do scysy na polu dziennikarskim. Pijarzy posiadali własną drukarnię w Warszawie. Wydawane przez nich *Wiadomości uprzywilejowane z cudzych krajów* cieszyły się powodzeniem. Jezuiti skorzystali ze sposobności przedstawienia u dworu Augusta III rzekomego niedbalstwa Pijarów; popełniono bowiem fatalną pomyłkę w doniesieniu o dacie urodzin królowej Kunegundy. Według innych źródeł poczytano im za obrazę majestatu wydanie broszury p. t. *Odpowiedź na pytanie jeźeli na dobra Ostrogskie administracja uproszona być mogła*. Bądźco bądź Pijarzy popadli w niełaszkę, a przywilej wydawnictw w języku polskim otrzymali Jezuiti.

francuskie w odpisach ręcznych, a następnie wydawali *Journal de la Campagne 1756—58*, zastąpiony potem drukowaną dwa razy tygodniowo *Gazette de Varsovie*.

Pisemka ówczesne w formie i treści były bardzo ubogie. Nosiły przeważnie charakter informacyjny, dając pobieżne wzmianki o wydarzeniach, zaszłych w kraju, przeważnie zaś za granicą. W drukarni OO. Pijarów od maja 1759 r. drukowano dziennik niemiecki: *Warschauer Zeitung*, pod kierownictwem Michała Gröll'a, który wydawał też w parę lat potem: *Wochentliche Fragung Anzeigen* (1762).

Gröll\*) miał swą księgarnię w Zamku królewskim (tuż przy odwachu), a więc w punkcie najruchliwszym na owe czasy. Stanisław August potwierdził dany mu przez poprzednika swego przywilej księgarski, a w r. 1766 mianował go swym

\*) Gröll z czasem doszedł do własnej drukarni. Od r. 1790 mieściła się ona w kamienicy po Teatynach przy ul. Długiej Nr. 543; w r. 1793 przy ul. Leszno, a w r. 1797 na Starem Mieście. Zwała się *Narodowa*, a ta nazwa przyczyniała się zapewne do jej powodzenia, gdyż groelowski „Kopacz”, marka udatnie dość skomponowana, mająca ilustrować sentencję: *labor ipse voluptas*, figuruje na bardzo wielu wydawnictwach z tej epoki. Gröll wydał swym nakładem dzieła Krasickiego i Naruszewicza, podobno nawet temu ostatniemu sam napisał wstęp do *Sielanek warszawskich*, bawiąc się w chwilach wolnych w literata, co nie przeszkadzało sprytnemu przedsiębiorcy sprzedawać, oprócz książek, przeróżne specyfikiki, środki lecznicze, nasiona rolnicze, a nawet... szarfy dla dam.









